Szkoła Chrystusowa

Miesięcznik

MATKA BOSKA W STARYM TESTAMENCIE.

Gdy się wpatrujemy w obraz Matki Najśw. na tle Pisma św., przypomina nam się ów obłoczek maleńki, jaki oglądał prorok Eliasz ze szczytu góry Karmelu[1]). Niebo od długiego czasu było jakby ołowiane, nie spuszczało na ziemię ani rosy, ani deszczu. Ziemia zeschła i spalona żarzącymi promieniami słońca przedstawiała smutny widok, głód panował powszechnie. Zjawia się prorok Eliasz, by przepowiedzieć i uprosić deszcz upragniony. Modlił się długo o to na szczycie Karmelu, a sługa jego od czasu do czasu idzie wyjrzeć ku morzu, skąd zwykle nadciągały do Palestyny chmury deszczowe. „A za

1) 3 Król. XVIII, 44 n.

siódmym razem — oto obłoczek mały jako stopa człowieka występował z morza. I rzekł (prorok): „Idź, a mów Achabowi: Zaprzęgaj wóz twój i zjeżdżaj, aby cię deszcz nie zastał". A gdy się obracał tam i sam, oto się niebo zaćmiło i obłoki i wiatr i stał się deszcz wielki". Po długim wyglądaniu pokazuje się więc najprzód maleńki i napozór nic nie znaczący obłoczek, a w niedługim czasie rozszerza się po całym niebie i przynosi ziemi przeobfite strumienie urodzajnego deszczu. Wielu pisarzy świętych stosuje ten obraz do Maryi. I na Jej zjawienie czekała ludzkość długie wieki, pogrążona w niewoli czarta, przedmiot gniewu Bożego. Zostaje najprzód przepowiedziana w Starym Testamencie, ale tak skąpo i nieznacznie, iż naprawdę przedstawia się nam jako maleńki tylko obłoczek. W Nowym Testamencie wzrasta niepomiernie Jej postać, ale utrzymana jest jeszcze w pewnym cieniu. Dopiero w erze chrześcijańskiej, pod tchnieniem Ducha Świętego, kierującego Kościołem, szybko w pierwszych jeszcze wiekach rozszerza się kult N. Maryi P. i obejmuje cały horyzont objawienia Bożego, niosąc przeobfite zdroje łaski dla całego świata. Dzisiaj kult Maryi P. co do rozciągłości swej nie ustępuje wcale kultowi Chrystusa P. Spełnia się słowo Maryi wypowiedziane przez Nią duchem proroczym: „Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody"[2]).

---

2) Łuk. I, 48.

Proroctwa St. T. zajmują się przede wszystkim osobą Chrystusa P. i Jego królestwa. O Matce Jego mało w nich czytamy, a i to jest osłonięte mgłą tajemnicy — i jak wszystkie przepowiednie — dopiero po ich wypełnieniu, w świetle Nowego Testamentu nabierają większej precyzji i wyrazistości. Kiedy jest mowa o treści i znaczeniu przepowiedni St. T. należy czynić zawsze różnicę między tym, co rozumieli Izraelici w St. T. żyjący, czy nawet samiż pisarze natchnieni, a tym, co Duch Św., pierwszorzędny autor Pisma św. chciał przez nie wyrazić i co my dziś w świetle N. T. wyczytać w nich zdołamy. Każdy to łatwo zrozumie, że znaczenie słów Ducha Św. jest bardzo głębokie i w treść brzemienne, i że Izraelici zaledwie maleńką cząstkę tego mogli zrozumieć; natomiast nam, żyjącym w pełni światła Bożego, dane jest głębiej wniknąć w sens Pisma św. i przepowiedni mesjańskich aniżeli Izraelitom i że w tym pojmowaniu możemy wciąż jeszcze czynić postępy, o ile w badaniach naszych opieramy się na powadze Kościoła św., którym kieruje Duch Św.

W szczególności co do przepowiedni St. T. odnoszących się do Matki Najśw. — to za wyjątkiem przepowiedni Izajasza[3]), nie ma jeszcze dotąd jednomyślności wpośród katolickich egzegetów, atoli w niejednym wypadku można zauważyć postęp i zbliżanie się do lepszego zrozumienia pełnego ich znaczenia. Niech się przeto

3) VII, 14.

czytelnik nie dziwi, jeżeli często będziemy musieli postępować niepewnym krokiem i liczyć się z przeciwnym zdaniem innych teologów. Gdzie bowiem nie ma podanego wykładu przepowiedni w N. T. lub w zgodnej tradycji, tam teologowie pozostają często w niepewności co do sensu przepowiedni i próbują różnych tłumaczeń, dopóki rzecz lepiej się nie wyjaśni.

Przejdziemy po kolei w porządku chronologicznym wszystkie przepowiednie St. T., dające się odnieść do Matki Najśw. w dosłownym znaczeniu, a pod koniec wspomnimy o typach, figurach i alegoriach Matki Najśw., które Duch Św. tak przedstawił w Piśmie św., by wiernym N. Zakonu służyły za obraz Maryi P. Niewiele tych przepowiedni i jakże lakonicznie są one ujęte — prawdziwy to obłoczek. Atoli w świetle N. T. i nauki Kościoła będzie ten obłoczek dla nas brzemienny w prawdy mariologiczne. Wprawdzie w odniesieniu do niewierzących rzadko będzie można czynić użytek z tych proroctw, to jednak nie powinno umniejszać ich wartości w oczach naszych.

PROTOEWANGELIA[4]).

Pierwsza przepowiednia mesjańska zapisana jest zaraz na pierwszych kartach Pisma św., a wypowiedziana została przez Boga po upadku pierwszych naszych rodziców w przekleństwie rzuconym na węża. Zrządzeniem Opatrzności Bożej

---

4) Rodz. III, 15.

ta pierwsza wesoła nowina — „protoewangelia" — o mającym przyjść Mesjaszu, odkupicielu ludzkości zawiera także wzmiankę o Jego Matce. Ponieważ jednak nie wszyscy egzegeci katoliccy przyjmują taki wykład tego ustępu Pisma św., dlatego musimy to nasze twierdzenie wpierw uzasadnić.

Wyrok Boży wyrzeczony nad szatanem w Rodz. III, 15 brzmi według oryginalnego tekstu hebrajskiego jak następuje: „Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, między nasieniem twym a nasieniem jej. Ono zetrze ci głowę, a ty zetrzesz mu piętę".

W miejsce grzesznego porozumienia między szatanem a niewiastą ma nastać z postanowienia Bożego walka trwająca poprzez wszystkie wieki. Ta chwila rozstrzygająca o wyniku walki nastąpi wtedy, kiedy Nasienie Niewiasty zetrze głowę wężowi, kąszącemu je w piętę, gdzie skóra najgrubsza, zatem i niebezpieczeństwo zatrucia jadem najmniejsze. Męka Chrystusa Pana jest tym starciem pięty Mesjaszowi.

Zapytajmy się teraz, kogo należy rozumieć pod słowem „niewiasta".

Jedni rozumieją pod tym słowem wyłącznie Ewę, o której mowa w kontekście. „Niewiasta („ha-iszsza") tak argumentuje o. Hummelauer — jest ta sama, o której mowa w tym opowiadaniu tj. Ewa. Przez zezwolenie na pokusę stała się wprawdzie przyjaciółką węża-szatana, ale wyrokiem Bożym postanowiona została jego nieprzyjaciółką. Ewa wraz z całym ludzkim rodzajem

jest wezwana do walki z szatanem". W tym tłumaczeniu łatwo się wyjaśnia użycie rodzajnika przy słowie „niewiasta", atoli trudno się dopatrzyć, na czym by polegała ta szczególna nieprzyjaźń i walka między Ewą a szatanem. Pismo św. niczym jej nie wyjaśnia, więc chyba nie miało tu na myśli Ewy. Wogóle ta uroczysta przepowiednia traci dużo na sile w tym tłumaczeniu.

Niektórzy katolicy (Delattre, Lesetre) rozumieją pod tym słowem płeć niewieścią w ogólności, a nade wszystko Tę, co starła głowę węża tj. N. Maryję P. Trudność jednak w tym, że płeć niewieścia nie wyszczególnia się w walce z szatanem ponad płeć męską. O ile zaś przyjmują N. Maryję P., to schodzą się z następnym zdaniem, przynajmniej częściowo, choć niezupełnie.

Inni — i to jest zdanie wśród katolików najbardziej przyjęte — rozumieją to słowo o N. Maryi P. bezpośrednio; rodzajnik oznacza niewiastę pewną, atoli bliżej jeszcze nieznaną, która jednak w szczególniejszy sposób odznaczyła się nieprzyjaźnią z szatanem, nie mając nic wspólnego z nim i z grzechem dla swego Niepokalanego Poczęcia. Tłumaczenie to dobrze wyjaśnia użycie rodzajnika („haiszsza"), ale napotyka na tę trudność, że w kontekście słowo „niewiasta" zmieniałoby nagle znaczenie: raz znaczy Ewę, to znów Maryję. By tę trudność ominąć nadano w najnowszym czasie maryjnemu tłumaczeniu tekstu nieco odmienną formę:

Jak przekleństwo rzucone przez Boga na węża należy odnieść i do węża i szatana, który się nim posłużył jako swym narzędziem, głównie jednak do szatana, jako właściwego sprawcy — tak podobnie pod słowem „niewiasta" należy rozumieć i Ewę i Matkę Najśw., tamtą jednak tylko drugorzędnie, tę zaś głównie i pierwszorzędnie. „Słowa przepowiedni Bożej, pisze o. Hetzenauer[5]), o ile odnoszą się do węża naturalnego, tłumaczymy o Ewie i o ludzkości z niej zrodzonej; o ile zaś odnoszą się do szatana, tłumaczymy głównie o Chrystusie i Jego Matce, drugorzędnie zaś o Ewie i ludzkim rodzaju, zgodnie z kontekstem i sposobem mówienia".

Niektórzy wreszcie egzegeci katoliccy (jak Corluy, Lagrange, Ceuppens) tłumaczą tekst dosłownie o Ewie, a tylko duchownie o Maryi, jako że Ewa jest typem N. Maryi P. Dodają jednak, że w naszej przepowiedni Duch Św. pierwszorzędnie ma na myśli nie typ — Ewę, lecz antytyp — Maryję, jak to zachodzi także w niektórych psalmach typicznie mesjańskich.

Nie ulega wątpliwości, że Ewa jest typem Maryi, atoli w tej okoliczności i w takim znaczeniu, mianowicie jako typ nieprzyjaciółki szatana byłaby bardzo nieodpowiednia, bo jak już wyżej powiedzieliśmy, wedle słów Pisma św. Ewa

---

5) Theologia biblica, Friburgi 1908, p. 555. Tak również tłumaczą nasz tekst o. Bea i o. Prado.

odznaczyła się raczej jako przyjaciółka szatana, nie zaś jako jego nieprzyjaciółka. Z tej przyczyny wolimy wykład poprzedni, choć zresztą uznajemy, że wykład typiczny czyni dostatecznie zadość tak tekstowi Pisma św. jak i wymaganiom, jakie na katolika nakładają tradycja, orzeczenie Kościoła i dogmat, o czym niżej wspominamy.

Za tłumaczeniem tekstu pierwszorzędnie o N. Maryi P. a drugorzędnie także o Ewie przemawiają następujące powody:

1. Chociaż najbliższy kontekst i związek gramatyczny kazałby pod słowem „niewiasta" rozumieć Ewę, o której jest mowa w poprzednich i następnych zdaniach, to jednak możemy na tym miejscu „haiszsza" o innej niewieście rozumieć, mianowicie o N. Maryi P., gdyż są to słowa Boga, wnoszące do tekstu coś zupełnie nowego, tajemniczego. A nie tylko możemy, ale zgodnie z kontekstem logicznym bliższym i dalszym musimy odnieść to do N. Maryi P. Albowiem:

a) Bóg postanawia osobliwą nieprzyjaźń i walkę pomiędzy szatanem i nasieniem jego a niewiastą i nasieniem jej. Musi to być zatem niewiasta wprost wyjątkowa, szczególnie uzdolniona i wyposażona we wszystko do stoczenia zwycięskiej walki z odwiecznym wrogiem ludzkości i Boga, jakim jest szatan. Tego bowiem wymagają te wprost lapidarne słowa, wyrzeczone uroczyście przez Boga w tak ważnej i decydującej o losach ludzkości chwili. Otóż Ewa nie odznaczyła się wcale wyjątkową nieprzyjaźnią w odniesieniu do szatana. Przeciwnie, weszła z nim w porozu-

mienie, ulegając jego podstępnej namowie, z nim współdziałała, pociągając do grzechu Adama. A o jej walcę z szatanem w przyszłości nic Pismo św. nie wspomina. Widocznie nie miało jej tu na myśli. Natomiast Maryja przez swe Niepokalane Poczęcie wolna od wszelkiej skazy grzechowej, „pełna łaski", Bogu miła („Pan z Tobą"), była niewiastą szczególnie wrogą szatanowi, a przez Syna swego starła łeb temu odwiecznemu wrogowi.

b) W przepowiedni tej jest mowa tylko o niewieście i o jej nasieniu, o ich nieprzyjaźni i walce z szatanem. Zwycięstwo ostateczne w tej walce przypisane jest nasieniu niewasty: „Ono zetrze głowę twoją". Dwukrotnie wspomniane jest nasienie nie męża, jakby tego zgodnie ze sposobem wyrażania się Pisma św. oczekiwać należało, ale niewiasty. Dlaczego? Bo, jak zauważa św. Piotr Kanizy[6]), Pismo zaznacza w ten sposób różnicę między Maryją a innymi niewiastami, chce wskazać na Dziewicę-matkę, która bez męża ma potomstwo. Niewiastą tą nie jest i być nie może Ewa, ale jest nią jedynie N. Maryja P.

c) Skoro się przyzna, że nasieniem odnoszącym zwycięstwo nad wężem jest Mesjasz — a to jest zdanie ogólnie przyjęte — wtedy trzeba będzie uczynić jeszcze jeden krok dalej i przyznać, że przez niewiastę należy rozumieć Maryję, z której Syn Boży wziął naturę ludzką wolną od wszelkiej skazy. Biorąc z niej ludzką naturę,

---

6) De Maria Virg., lib. II, c. 4.

przygotował odkupienie i wyzwolenie z niewoli tych wszystkich, którzy byli zranieni przez węża, a przez zjednoczenie się z Nim mieli zaczerpnąć nowe życie. W ten sposób, jak Ewa stała się matką wszystkich ludzi według natury, tak Maryja stanie się Matką w porządku łaski tych wszystkich, których Syn uleczy. Wszyscy sprawiedliwi tak przed przyjściem Chrystusa Pana jak i po nim stanowią nasienie niewiasty, a tą niewiastą nie jest nikt inny jeno Maryja[7]).

Tak więc kontekst logiczny bliższy i dalszy oraz analogia z innymi wyraźniejszymi przepowiedniami i z wypełnieniem tej przepowiedni w Jezusie Chrystusie żądają przyjęcia na tym miejscu N. Maryi P. Słusznie przeto powiada Van Crombrugghe[8]): „Kto jest tą niewiastą i jej nasieniem, tego litera tekstu nie wyjaśnia. Jeżeli jednak chodzi o pełne znaczenie naszej przepowiedni, to zgodnie z wszelkimi zasadami hermeneutycznymi, trzeba bez żadnej wątpliwości pod słowem „nasienie niewiasty" rozumieć Mesjasza-Odkupiciela, a pod słowem „niewiasta" N. Maryję P."

2. Tłumaczenia przez nas przyjętego domaga się Tradycja kościelna. Nie jest ona wprawdzie powszechna, stąd nie posiada mocy ściśle obowiązującej, mimo to stanowi powagę, której lekceważyć się nie godzi. Przytoczymy tu choć jedno, drugie świadectwo.

---

7) Tak argumentujemy za A. d'Alès, Dictionnaire Apolog. 3, 118.
8) Tract. de B. M. V., Gandae 1913, 117.

Św. Ireneusz (ok. r. 190) na kilku miejscach swego dzieła „Adversus haereses“ powraca do tego tekstu, a zawsze go rozumie o Jezusie i Maryi: „Podczas gdy inny znów (wąż) kąsze i zabija i tamuje postęp człowieka, aż przyszło nasienie, które miało zdeptać głowę jego, a nim było potomstwo Maryi“. — Św. Cyprian (200-258), w dziele „Ad Quirinum“, zestawia obok siebie Iz. VII, 14 i Rodz. III, 15, mówiąc, że przepowiednia Izajasza zawierała się już w Rodz. III, 15: „O tym nasieniu, (o którym Iz. VII, 14) przepowiedział Bóg, że się narodzi z niewiasty i zdepce głowę czarta. W Rodz.: Wtedy rzekł Bóg do węża...“ — Św. Efrem (306-373): „Zdeptał syn przeklętego węża i starł głowę gada“, to znów: „Z ciebie (Maryjo) narodzi się dziecię, które zetrze głowę węża“. — Św. Epifaniusz (315-403): „Całkowicie i doskonale nie da się to wszystko zastosować do niej (Ewy), natomiast prawdziwie i doskonale wypełnia się na najświętszym, wielkim i osobliwym potomstwie, które się narodziło z jedynej Dziewicy Maryi, nie znającej męża... Dlatego jedyny syn Boży narodził się z niewiasty, aby obalił węża“. — Nieznany autor listu „Ad amicum aegrotum“ (wiek V): „Nie znam innego nasienia niewiasty prócz tego, o którym Apostoł powiada, że się stało z niewiasty... Zatem w owej niewieście przepowiedziana została Matka Pana naszego J. Chr.“

3. Kogo jeszcze nie przekonały poprzednie argumenty, tego chyba napewno przekona orzeczenie zawarte w bulli Piusa IX „Ineffabilis De-

us" z dnia 8 grudnia 1854, potwierdzające wymownie to, cośmy dotąd powiedzieli o maryjnym znaczeniu Rodz. III, 15: „Ojcowie i pisarze Kościelni uczyli, że tym boskim wyrokiem[9]) jasno i wyraźnie przepowiedziany został najmiłościwszy Odkupiciel ludzkiego rodzaju Jednorodzony Syn Boży Jezus Chrystus i Najśw. Jego Matka Maryja Panna oraz ich nieprzyjaźń z szatanem". Należy zwrócić uwagę, że papież argumentuje tu nie tylko z tradycji, ale i z Pisma św. Zatem przypisuje naszemu tekstowi znaczenie maryjne.

To są najważniejsze powody, dla których przyjmujemy, że w pierwszej przepowiedni mesjańskiej w t. zw. protoewangelii obok Mesjasza zapowiedziana została także jego Matka Maryja. Zakończymy więc nasze argumentowanie słowami o. Bea: „Jak słowa przepowiedni wypełniły się doskonale na samym Chrystusie, tak podobnie ową „niewiastą", której nasieniem jest Chrystus, w pełnym i doskonałym znaczeniu nie jest Ewa, lecz Ta, która w dziewiczy sposób bez męża zrodziła Chrystusa — N. Maryja P., jak tego wyraźnie uczą Ojcowie Kościoła"[10]).

Tak przeto u progu dziejów upadłej ludzkości dał Bóg obietnicę Mesjasza Odkupiciela oraz jego Matki, i to najprzód Matki, by była zadatkiem i zapowiedzią zbawienia, jak powiada Leon XIII w encyklice „Augustissimae V. M."[11]): „U

---

9) Rodz. III, 15.
10) De Pentateucho, Roma 1933, 202 n.
11) 12. IX. 1897.

zarania dziejów ludzkości, po upadku pierwszych rodziców i skażeniu grzechowym całego ich potomstwa, została Ona postanowiona zadatkiem i rękojmią przyszłego odkupienia".

W tej pierwszej przepowiedni, jakby w jądrze, kryją się następujące mariologiczne prawdy: wolność N. Maryi P. od wszelkiej skazy grzechowej, od wszelkiego wspólnictwa z szatanem, owszem, jej walka z tym odwiecznym wrogiem i współudział w dziele odkupienia, a wreszcie dziewicze macierzyństwo, gdyż Chrystus jest nazwany „nasieniem niewiasty", słowem, cała niemal mariologia kryje się w protoewangelii jakby w zarodku.

DZIEWICA MATKA EMANUELA[12]).

Iz. VII, 14 — to klasyczny tekst mariologiczny, ze wszystkich najpewniejszy i najjaśniejszy, a nadto objaśniony w Nowym Testamencie słowami Anioła w chwili zwiastowania[13]), a jeszcze wyraźniej słowami św. Ewangelisty Mateusza[14]). Nikt z katolików nie kwestionuje mariologicznego znaczenia tej przepowiedni, zato krytyka protestancka, zwłaszcza racjonalistyczna stara się je za wszelką cenę podważyć.

Proroctwo zostało wypowiedziane ok. 735 r. p. Chr. w bardzo krytycznej dla narodu izraelskiego chwili. W Jerozolimie panuje bezbożny

---

12) Iz. VII, 14.
13) Łuk. I, 31.
14) I, 22 n.

król Achaz, szerzący kult Baala. Za karę wydał Bóg królestwo południowe na łup ościennych wrogów. Najbardziej zagrażali dwaj sprzymierzeni wrogowie: Faceasz, król izraelski i Rasin, król syryjski, którzy nawet zamierzali strącić Achaza z tronu. Achaz zwątpił o sobie i szukał ratunku w przymierzu z Asyrią. Prorok Izajasz starał się go odwieść od tego kroku i w imieniu Boga wzywa go do zaufania w Bogu, dając stanowcze zapewnienie, że zamiary wrogów się nie spełnią, a na wypadek niedowiarstwa dodaje groźbę: „Jeśli wierzyć nie będziecie, nie ostoicie się"[15]). Achaz wzgardził obietnicą Bożą i zwrócił się do króla asyryjskiego Tiglat Pilesara III z prośbą o poparcie w wojnie syryjsko-efraimskiej. Pomimo niedowiarstwa Achaza Bóg nie cofa swej obietnicy, owszem, daje wielki i nadzwyczajny znak na jej potwierdzenie. Znakiem tym jest Mesjasz, który ma się narodzić z matki-dziewicy, ściśle mówiąc, dziewicze narodzenie Mesjasza. W takich to okolicznościach wypowiedział prorok Izajasz jedną z największych przepowiedni mesjańskich St. T., w której obok Mesjasza-Emanuela stawia przed oczy także jego Matkę-dziewicę[16]):

„I mówił Pan jeszcze do Achaza, rzekąc: Żądaj sobie znaku od Pana twego w głębokości piekielnej albo na wysokości w górze. I rzekł Achaz: Nie będę prosił i nie będę kusił Pana. I rzekł: Słuchajcież tedy, domie Dawidów! Izali

15) VII, 9.
16) Iz. VII, 10-16.

wam na tym mało, że się uprzykrzacie Bogu mojemu? Przeto da wam sam Pan znamię: Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe i obierać dobre. Bo pierwej nim będzie dziecię umiało odrzucać złe i obierać dobre, będzie opuszczona ziemia, którą ty się brzydzisz dla dwu królów jej".

Nas tu obchodzą przede wszystkim słowa Iz. VII, 14, które według oryginalnego tekstu hebrajskiego brzmią jak następuje: *Oto panna brzemienna i rodząca syna i nazywa imię jego Emanuel.*

Jedną z najbardziej zaczepianych pozycyj przy wykładzie tego tekstu jest słowo hebrajskie: „ha-alma". Żydzi a za nimi protestanci twierdzą, że to słowo oznacza młodą niewiastę wolną czy mężatkę, podczas gdy na oznaczenie panny służy inne słowo, mianowicie „betula". Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że „alma" bez względu na swe etymologiczne znaczenie faktycznie oznacza zawsze pannę i to w młodym wieku, podczas, gdy „betula" oznacza pannę w jakimkolwiek wieku — i starą. Dowody tego są następujące:

1. O etymologii tego słowa tak się wyraża św. Hieronim: „Zatem „alma" znaczy nie tyle dziewczyna czy panna, ale panna ukryta przed oczami mężczyzn i pilnie przez rodziców strzeżona. Także w fenickim języku, który jest pokrewny hebrajskiemu, na pannę mówi się „alma". To, co św. Hieronim powiada o języku fenickim,

znalazło w nowszych czasach potwierdzenie w napisach fenickich. Co do etymologii zaś, to nowsi lingwiści wyprowadzają słowo „alma" od arabskiego „alima", które oznacza pannę w wieku zamążpójścia[17]).

2. O znaczeniu słowa „alma" rozstrzyga przede wszystkim użycie Pisma św. Otóż słowo „alma" zachodzi w Piśmie św. 7 razy[18]), a zawsze oznacza pannę, nigdy mężatkę. Już św. Hieronim użył tego argumentu, kiedy pisał: „O ile pamiętam, nigdzie Pismo św. nie mówi „alma" o kobiecie zamężnej, ale o pannie, i to o pannie w młodym jeszcze wieku. A w każdym razie nie o małej dzieweczce, ale w wieku zamążpójścia"[19]).

Prorok używa tu rodzajnika „ha-alma", gdyż ma na myśli Dziewicę od Boga wybraną na matkę Mesjasza, którą już niejako ogląda w swym widzeniu proroczym i dlatego wyraża się o niej jakoby już obecnej: „Oto panna brzemienna i (panna) rodząca syna, a nazywa imię jego Emanuel".

---

17) Wszystkie starożytne przekłady: grecki, syryjski, wulgata rozumieją pod słowem „alma" pannę. W szczególności przekład grecki, aleksandryjski, ze wszystkich najstarszy i największą powagę posiadający, tłumaczy zawsze hebrajskie „alma" przez „parthenos".

18) Gen. XXIV, 43; Ex. II, 8; Ps. LXVIII (67), 26; Cant. I, 3; VI, 8; Prov. XXX, 19.

19) In Isaiam, Minge PL. 24, 111. Por. nadto jego dzieło „Contra Jovinianum" I, 32, gdzie żąda od Zydów, by mu choć jedno miejsce Pisma wskazali, gdzieby „alma" oznaczało dziewczynę, nie pannę, a wtedy i on przyzna im rację, że w Iz. VII, 14 trzeba rozumieć nie o pannie, ale o młodej mężatce.

Ustaliwszy znaczenie słowa „alma“, zapytajmy teraz, o kim trzeba te słowa rozumieć?

Na to pytanie dają nam stanowczą odpowiedź Ewangeliści: Mat. I, 22 n., który wyraźnie tłumaczy to proroctwo o dziewiczym poczęciu Jezusa: „To wszystko zaś stało się, aby się wypełniła zapowiedź Pana w słowach proroka: Oto dziewica pocznie w łonie i porodzi syna i nazwą imię jego „Emanuel“. Dalej Łuk. I, 31 n., u którego archanioł Gabriel używa w chwili zwiastowania tych samych słów, których tu użył Izajasz VII, 14 i IX, 6.

Również Ojcowie Kościoła i cała wogóle tradycja chrześcijańska widzi w tych słowach przepowiednię mesjańską, a przez cudowny znak dany Achazowi rozumie cudowne narodzenie Mesjasza z dziewicy-matki Maryi. Nie ma potrzeby przytaczać tu ich świadectwa, gdyż o tym nikt nie wątpi. Wspomnimy tylko o starożytnym malowidle z katakumb św. Pryscyli. Przedstawia ono N. Maryję P. z dzieciątkiem Jezus na łonie, a obok proroka Izajasza, na Nią wskazującego, jakby chciał mówić: „Oto panna“... Zdaniem De Rossiego malowidło to sięga czasów apostolskich i dlatego ma wielkie znaczenie jako świadectwo tradycji.

Tłumaczenie proroctwa o Jezusie i Jego dziewiczej Matce zostało autentycznie przez władzę kościelną rozstrzygnięte, kiedy mianowicie Pius VI dnia 20. IX. 1779 potępił zdanie Dra Isenbiehla, utrzymującego, że Izajasz VII, 14 ani

literalnie, ani typicznie nie odnosi się do dziewiczego narodzenia Jezusa Chrystusa i N. Maryi P.[20]).

Lecz nawet gdybyśmy nie posiadali tak wyraźnych świadectw najwyższej wagi, stwierdzających niezbicie maryjny wykład naszej przepowiedni, to jednak z samego rozważania bliższego tekstu oraz kontekstu u Izajasza VII, bylibyśmy zmuszeni przyjąć ten wykład.

Prorok podaje w tych słowach Achazowi znak nadzwyczajny, zapowiada mu rzecz niesłychaną. Wszelkie próby tłumaczenia naturalnego tych słów, czynione przez Żydów i racjonalistów nie dadzą się pogodzić z tak uroczystą zapowiedzią. Znak ten zasadza się na tym, że dziewica poczęła i dziewica rodzi dziecię i nadaje mu imię niezwykłe — Emanuela. Tekst hebrajski bardziej dobitny aniżeli przekłady. Użycie obok przymiotnika „hara" — „brzemienna" imiesłowu: „joledet" — „rodząca" świadczy, że matka Emanuela jest dziewicą i przy poczęciu i przy narodzeniu dziecięcia. Bo i cóż by w tym było dziwnego i nadzwyczajnego, gdyby prorok powiedział o jakiej z obecnych tam panien, czy młodych mężatek, że się stanie kiedyś matką? Tak przeciw wybiegom Żydów argumentowali starożytni pisarze chrześcijańscy. Tertulian[21]): „Gdyby ta nowa rzecz nie była czymś nadzwyczajnym, nie był by to znak od Boga dany. Nie można

---

20) Por. Enchiridion Biblicum, nr. 59.
21) Adversus Judaeos, 9.

bowiem upatrywać znaku w rzeczy codziennej, jaką jest stan brzemienny młodej kobiety i poród. Słusznie więc przyjmujemy, że tym znakiem nam danym jest dziewica matka". Tak samo argumentuje św. Jan Chryzostom[22]).

Imię Emanuel, jakie matka-dziewica nadaje swemu dziecięciu — należy również do całości znaku. Jest to imię zupełnie nowe, nigdy dotąd nieużywane. Samą swą nowością zapowiada, że dziecię nadzwyczajne. Niejeden odczuwa w tym trudność, dlaczego Mesjasz został nazwany Jezusem a nie Emanuelem. Na to odpowiada ks. J. Artuchowski[23]): „Emanuel jest nazwą symboliczną; oznacza ona, że Bóg będzie z nami, okaże nam pomoc i zbawi nas. Przy tym należy zwrócić uwagę, że wyrażenie „być nazwanym" równoznaczne jest w księgach świętych, a przede wszystkim w pismach proroków z pojęciem „być". Imię samo ze siebie nie oznacza jeszcze boskiej natury dziecięcia; stanowi tylko rękojmię, że Bóg będzie ze swym ludem, że go nie opuści. Atoli, jeżeli skądinąd zdoła się wykazać boską jego naturę — a na to wskazują dalsze proroctwa o Emanuelu — wtedy bez trudności będzie można i w samym imieniu widzieć wyrażoną tęż prawdę i uważać je nie tylko za imię symboliczne i prorocze, ale za imię wyrażające boską naturę dziecięcia. To właśnie zachodzi, kiedy proroctwo Izajasza rozważymy w świetle N. T., jak mówi o.

---

22) Homilia in Matth. V, 2.
23) Przegląd powsz. 159 (1923), 37.

Knabenbauer[24]): „Zatem po dokonanym objawieniu tajemnicy Wcielenia całkiem słusznie i trafnie w tym imieniu widzieć możemy wyrażoną podwójną naturę boską i ludzką złączoną w osobie Mesjasza".

Wobec tego z całą stanowczością twierdzimy, że tą „matką-dziewicą" — ALMA, zapowiedzianą przez Izajasza jako znak wybawienia, nie jest nikt inny, jak N. Maryja P., Dziewica-matka, że to jest ta sama niewiasta, która była przepowiedziana w raju, o której jeszcze i na innych miejscach mówi St. T., a która zawsze i wszędzie występuje sama, bez męża. Ten ostatni szczegół ma dla St. T. osobliwą siłę, gdyż Izraelici w genealogiach brali w rachubę zawsze tylko ojca, a matki wogóle nie wspominali, wyjąwszy bardzo nieliczne wyjątki i tylko jako dodatkową i uboczną osobistość, przydaną do ojca.

Jeszcze bardziej utwierdzają nas w tym tłumaczeniu nieudałe próby naturalnego wyjaśnienia tekstu, czynione tak przez dawnych Żydów, jak i przez nowszych protestantów. Nie będziemy ich tu wyliczali, bo szkoda i czasu na to, tak są wszystkie błahe i powierzchowne. W tym się schodzą ze sobą, że jako znak uważają żonę już to Achaza, już to Izajasza, już wreszcie niewiasty hebrajskie wogólności i ich synów. Z takiego znaku słusznie mógł by szydzić Achaz, a misja Izajasza byłaby z gruntu chybiona.

---

24) Commentarius in Isaiam, Paris 1887, I, 178.

WIELKA RODZICIELKA[25]).

Przepowiednia Izajasza była dla współczesnych dostatecznie przystępna i zrozumiała i szybko rozeszła się wieść o niej wśród narodu, jak to możemy wywnioskować ze słów współczesnego mu proroka Micheasza, który nawiązuje do niej, jako do rzeczy ogólnie już znanej i nie potrzebującej bliższego wyjaśnienia. Przytoczymy jego słowa w kontekście:

„A ty Betlejem Efrata, malutkieś jest między tysiącami judzkimi; z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego od początku, od dni wieczności. Przeto da ich aż do czasu, w którym rodząca porodzi, a ostatek braci jego wróci się do synów Izraelowych. I stanie, i paść będzie mocą Pańską, w wysokości imienia Pana, Boga swego i nawrócą się, bo teraz rozwielmoży się aż do granic ziemi. A ten będzie pokojem..."

Prorok, zapowiedziawszy wprzód sąd nad obu królestwami i zagładę Jerozolimy, dodaje na pociechę zapowiedź odbudowy. Zbawca ludu i odnowiciel tronu Dawidowego, drugi Dawid, narodzi się, jak pierwszy, w Betlejemie. Zaraz dodaje prorok wzmiankę o jego odwiecznym pochodzeniu: „a wyjścia jego od początku, od dni wieczności". Poprzednie przeto słowa: „z ciebie wynijdzie władca Izraela", trzeba rozumieć o narodzeniu ziemskim — i tak to miejsce rozumieli

---

25) Mich. V, 3.

Żydzi, jak widać z Mat. II, 4 n. Nieprzyjaciele z dopuszczenia Bożego uciskać będą Izraelitów aż do czasu, „w którym rodząca porodzi". Słowa te należy rozumieć o owej sławnej Rodzicielce, zapowiedzianej przed wiekami w Rodz. III, 15, a świeżo przez Izajasza VII, 14. Jak u Izajasza, tak i u Micheasza narodzenie tego dziecięcia, co ma być władcą Izraela, jest zapowiedzią wybawienia. Panowanie tego Władcy będzie miało charakter duchowny, boski („paść będzie mocą Pańską"), rozciągnie się na świat cały („aż do granic ziemi") i przyniesie pokój („a ten będzie pokojem").

Że tą Rodzicielką nie jest nikt inny jeno N. Maryja P., przepowiedziana przez Izajasza, to przyznają nawet protestanci[26]). Do Izajasza VII, 14 dorzuca ta przepowiednia jedynie szczegół co do miejsca narodzenia Mesjasza. I jeszcze jedno. Prorok powiada, że ucisk ludu trwać będzie tak długo, aż „rodząca porodzi", oraz, że wtedy Izrael nawróci się do Pana, „a ostatek braci jego wróci się do synów Izraelowych", do tych, co trwali wiernie. Podobnie u Izajasza dziewicze poczęcie i zrodzenie było znakiem ocalenia od ucisku. Tak zatem w jednej i drugiej przepowiedni matka Mesjasza przynosi koniec ucisku i utrapienia, a rozpoczyna nową erę nawrócenia i pojednania z Bogiem. Mamy zatem zapowiedzianą N. Maryję P. jako pocieszycielkę stra-

---

26) Por. E. Sellin, Die israelitisch jüdische Heilandserwartung, Bibl. Zeit-u. Streitfragen 5, 2-3, Berlin 1909, 33 n.

pionych, wspomożenie wiernych, ucieczkę grzeszników, — zgodnie z protoewangelią, gdzie N. Maryja P. jest przepowiedzianą jako nieprzyjaciółka szatana, zwiastująca bliskie nad nim zwycięstwo, a zatem przynosząca wyzwolenie z niewoli szatana.

Ileż prawd mariologicznych zawiera wyjaśnienie pełnego sensu tych przepowiedni!

„BIAŁOGŁOWA OGARNIE MĘŻA"[27]).

Pozostaje nam jeszcze do omówienia jeden tekst proroczy, mianowicie Jer. XXXI, 22. Co do mariologicznego znaczenia tego tekstu nie ma między katolickimi egzegetami zgody. Naszym zdaniem tłumaczenie mariologiczne jest ze wszystkich innych licznych tłumaczeń najbardziej zadowalające, atoli wobec odmiennego zdania wielu poważnych egzegetów nie śmiemy temu tłumaczeniu przyznawać większej pewności.

Mowy, w których znajduje się nasz tekst, mają charakter mesjański. Prorok Jeremiasz w rozdz. 30-31 mówi o odnowieniu przymierza Bożego z narodem wybranym, na tym zaś miejscu wzywa Izraelitów, by wracali z niewoli babilońskiej do swej ojczyzny. Widząc zaś ich wahanie, podaje jako pobudkę, że Pan stwarza w ziemi izraelskiej coś nadzwyczajnego...

„Postaw sobie strażnicę, tak czytamy w tekście hebrajskim[28]), wznieś sobie słupy (wskazu-

---

27) Jer. XXXI, 22.
28) Jer. XXXI, 21-22.

jące właściwą drogę), obróć serce swe ku drodze prostej, którąś chodziła! Wróć się, panno izraelska, wróć się do tych miast twoich. Dokądże tułać się będziesz, córko wiarołomna? Bo Pan stworzył nową rzecz na ziemi: białogłowa ogarnie męża".

Nam tu chodzi o słowa końcowe: „Ponieważ Pan stworzył nową rzecz na ziemi: białogłowa ogarnie męża". Wyrażenie: „stworzyć rzecz nową" przypomina bardzo podobne wyrażenia, zachodzące w drugiej części księgi Izajasza, skierowanej w całości do Izraelitów będących w niewoli, by ich pocieszyć wizją świetnej przyszłości mesjańskiej. Izajasz mówi tam często o stworzeniu nowych łask[29]). Zatem i na tym miejscu, gdzie Jeremiasz przemawia do jęczących w niewoli babilońskiej trzeba te słowa rozumieć o łasce zapowiedzianej na czasy mesjańskie, która ma stanowić pobudkę, by bez ociągania się powrócić do Ziemi Obiecanej. Cóż to za łaska? co ma być tą niebywałą „nowością?" Odpowiedź na to pytanie dają następne słowa: „niewiasta ogarnie męża"; w języku hebrajskim czytamy: „niewiasta roztacza swą opiekę nad mężczyzną"[30]).

O jakiej niewieście i o jakim mężczyźnie trzeba te słowa rozumieć?

Prorok z jednej strony zapowiada rzecz nową, nigdy niebywałą, a z drugiej strony mówi o tym

---

29) Iz. XLI, 20; XLII, 9; XLIII, 19; XLV, 8; LXV, 18 itd.
30) Por. G. Closen, Femina circumdabit virum w Verb. Dom. 16 (1936) 295-304.

zbyt lakonicznie. Widocznie jest to coś skądinąd wiadomego. Jedynie zadowalającym wyjaśnieniem jest odniesienie tego do niewiasty z protoewangelii[31]), do przepowiedni Iz. VII, 14 o pannie rodzącej Emanuela oraz do Mich. V, 2 o „rodzącej", czyli, że na tym miejscu jest mowa o Matce rodzącej Mesjasza w ziemi palestyńskiej, do której wszyscy, co chcą uczestniczyć w zbawieniu, udać się muszą. Prorok Jeremiasz lubi przypominać i powtarzać słowa innych proroków, zatem nie będzie w tym nic dziwnego, gdy i tu to przyjmiemy. Przez „niewiastę" rozumieć tu więc będziemy N. Maryję P. Pod słowem „mąż-bohater" możemy znów łatwo rozumieć Mesjasza, którego Izajasz nazywa „El gibbor"[32]). Słowo „geber" było zapewne jednym z tytułów Mesjasza, jak to widać także u Zach. XIII, 7, gdzie Mesjasz jest nazwany już to pasterzem, już to „mężem".

W świetle tych uwag należałoby Jer. XXXI, 22 tłumaczyć, że nową rzeczą, którą Bóg stwarza na ziemi, jest to, iż „niewiasta roztacza swą opiekę nad mężczyzną", podczas gdy w zwyczajnym trybie mężczyzna opiekuje się niewiastą. Przez „niewiastę" rozumieć trzeba ową niewiastę, o której mówią proroctwa od protoewangelii począwszy; przez mężczyznę zaś („rycerz-bohater") rozumieć będziemy Mesjasza, to nasienie niewiasty, które ma stoczyć zwycięską walkę z szatanem.

---

31) Gen. III, 15.
32) IX, 5; X, 21.

Wypełnienie przepowiedni widzimy w N. Maryi P., która swą macierzyńską opiekę roztoczyła nad Chrystusem[33]).

Tak wyjaśnione proroctwo Jer. XXXI, 22 nie zawiera nowych prawd mariologicznych, co najwyżej wyraża miłościwą opiekę Maryi nad Mesjaszem, czy wogóle nad wszystkimi ludźmi.

Na tym wyczerpują się teksty Pisma św., mówiące wprost literalnie o Matce Najśw. Nie ma ich dużo, ale jakże one są w treść bogate, jeżeli je tylko tłumaczymy w świetle Nowego Testamentu.

TYPY I ALEGORIE MATKI NAJŚW. W ST. T.

Daleko więcej znajdujemy w Piśmie św. miejsc, które Ojcowie Kościoła lub Kościół św. w liturgii w typicznym lub dostosowanym sensie o N. Maryi P. tłumaczą. I tak widzą niektórzy Ojcowie typ Matki Najśw. w arce Noego, krzaku gorejącym Mojżesza, skrzyni przymierza, runie Gedeona, przybytku Pańskim, bramie zamkniętej itd., to znów w osobach: Sarze, Judycie, Esterze i in. O żadnym jednak z tych typów nie

---

33) Za św. Hieronimem możemy tym słowom nadać jeszcze inne znaczenie. On mianowicie bierze słowo hebrajskie „tesobeb" w znaczeniu: ogarnąć, objąć w swym żywocie. Oto jego słowa: „Nową rzecz stworzył Pan na ziemi. Bez mężowego nasienia, bez obcowania małżeńskiego, niewiasta ogarnęła w łonie swoim męża, który zgodnie z naturą, rozwijać się będzie od niemowlątka i postępować w mądrości i wieku; lecz doskonały mieścić się będzie w żywocie niewiasty przez zwykły czas miesięcy". (In Jeremiam Migne, PL. 24, 880 n.)

można powiedzieć, żeby był powszechnie przyjęty. Jeden jednak typ nie ulega najmniejszej wątpliwości i posiada wartość dogmatyczną, mianowicie typ Ewy. Paralelizm dwóch Adamów pierwszego i drugiego Chrystusa z listu św. Pawła do Rzymian[34]) rychło nasunął Ojcom Kościoła myśl zestawienia obok siebie Ewy i Maryi i nazwania Maryi „nową Ewą", by następnie na tym tle dalej rozprowadzić naukę mariologiczną przez analogię i antytezę: Jak Ewa była matką wszystkich żyjących i oblubienicą pierwszego Adama, tak Maryja w porządku nadprzyrodzonym jest Oblubienicą Słowa, pomocnicą wtórego Adama w dziele odrodzenia żyjących w Jezusie Chrystusie. Ten typ nadaje się do pełniejszego rozwinięcia nie tylko przez analogię, ale i przez antytezę: nieposłuszeństwo Ewy — posłuszeństwo Maryi, niewiara Ewy — wiara Maryi, Ewa pierwsza przyzwoliła na grzech i swoją namową stała się powodem i początkiem grzechu Adama i całej ludzkości — Maryja przez swe przyzwolenie dała początek dziełu odkupienia, Ewa pośredniczką w przekazaniu potomstwu grzechu pierworodnego — Maryja pośredniczką wszystkich łask.

Osobną wreszcie grupę tekstów mariologicznych stanowią te ustępy St. T., które, jeżeli nie we właściwym sensie literalnym, to przynajmniej w dalszym rozwinięciu albo też przez zastosowanie tylko sprawdzają się na Maryi. Tu należy

---

34) V, 12 nn.

przede wszystkim księga Pieśni nad pieśniami. Zawiera ona alegorię zaślubin Chrystusa z Kościołem. To, co w niej powiedziane jest obrazowo o całej społeczności Kościoła, można słusznie stosować i do każdego z osobna jej członka, do każdej duszy wiernej. Atoli najlepiej i najdoskonalej sprawdza się to na N. Maryi P., bo żadna dusza nie pozostawała w tak doskonałym stosunku do Boga, jak Ona.

A wreszcie w księgach Mądrości są całe ustępy, które wprawdzie dosłownie należy tłumaczyć o Słowie Bożym, ale na skutek ścisłej łączności, zachodzącej między Jezusem a Maryją i do Niej także bywają stosowane tak przez Ojców Kościoła, jak i przez liturgię kościelną. Są to ustępy, opiewające Mądrość uosobioną czy nawet hipostatyczną[35]), która była od wieków u Boga, w myśli Bożej, zawsze z Nim działa, zwłaszcza w dziele stworzenia i odnowienia świata, jest mistrzynią wszystkich ludzi a zwłaszcza maluczkich, niesie wszystkim prawdziwe szczęście i radość. Każdy przyzna, że te pochwały Mądrości, po Jezusie, najlepiej sprawdzają się na Maryi, przeto słusznie do Niej stosuje je Kościół w liturgii.

Tekstów tych nie używają teologowie i pisarze duchowni do wysnuwania nowych prawd mariologicznych, ale posługują się nimi i to bardzo często do odtwarzania duchownych rysów

---

35) Prov. VIII, Eklezjastyk XXIV.

Najśw. Maryi P. i wychwalania Jej piękności i świętości. Język bowiem ludzki nie jest w stanie wychwalać Maryję w sposób odpowiedni Jej wielkości i dlatego słusznie posługujemy się w tym celu wspomnianymi tekstami ksiąg Mądrości, natchnionymi przez Ducha św., by Jego słowami głosić chwałę najświętszej ze wszystkich stworzeń, Maryi Dziewicy.

O. K. Smoroński, C. SS. R.

NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA W EWANGELIACH.

Przedmiotem wszystkich czterech ewangelii jest osoba Jezusa Chrystusa, obiecanego Mesjasza i Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Cel ich określa dosadnie św. Jan Apostoł: *A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w imię jego"*[1]). Dlatego to z góry możemy przypuszczać, że ewangelie nie będą zajmować się wiele osobą N. Maryi P., tym bardziej że powstawały one jeszcze za Jej życia. Ponadto małe zainteresowanie się Żydów rolą kobiety, o której wspomina się tylko ubocznie[2]), wytłumaczy nam dostatecznie powściągliwość ewangelistów w podawaniu szczegółów z życia Matki Chrystusowej.

Ewangelie ukazują Maryję głównie w roli matczynej: stąd występuje Ona nieodłącznie z Chrystusem w tajemnicach Jego dziecięctwa. Niesposób bowiem było pisać o poczęciu i narodzi-

1) Jan 2o, 31.

2) Stąd to nawet św. Józef występuje niekiedy na pierwszym planie, a Maryja tylko ubocznie, np. Łk. 2, 4-5.

nach Syna, a nie wspomnieć nic o Matce, zwłaszcza, że to macierzyństwo było jedyne w swoim rodzaju: w pewnym znaczeniu było większe i doskonalsze od wszelkiego innego ziemskiego macierzyństwa. Bo jedna tylko ze śmiertelnych N. Maryja P. mogła powiedzieć o Chrystusie, że jest Jej Synem. Ona sama jednoczyła w swoim sercu pełnię uczucia rodzicielskiego w stosunku do Niego. Ona sama przekazała Mu swoje przymioty fizyczne i zalety charakteru[3]).

Toteż ci tylko ewangeliści, którzy rozpoczynają swoje ewangelie od historii dziecięctwa Chrystusowego, piszą o osobie N. Maryi P. I tak długo mówią o Niej, jak długo zajmują się tajemnicami tego dziecięctwa: potem Maryja schodzi na dalszy plan, wspominana tylko mimochodem.

Jedynym prawie źródłem historii Matki Boskiej są rozdziały I i II Mateusza oraz I-III Łukasza, opowiadające właśnie o przyjściu na świat i o dziecięctwie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Ponieważ te rozdziały zawierają opisy rzeczy dziwnych, cudownych i nadprzyrodzonych, przeto bardziej niż inne były atakowane przez krytykę racjonalistyczną, posuwającą się niekiedy nawet do ohydnych bluźnierstw[4]). Nie ma jednak żadnych naukowych podstaw rozdzielanie pierw-

---

3) Maryja bezsprzecznie przekazała Chrystusowi wiele cech fizycznych i zalet temperamentu: wdzięk, czułość, delikatność, słodycz, cichość, łagodność itd.

4) Np. u nas broszura Pawła Hulki-Laskowskiego: Matka Jezusa, Matki Bogów, Królowe Niebios. Szkic historyczno-religijny. Warszawa 1928.

szych rozdziałów Mt. i Łk. od reszty ewangelii, a tym samym umniejszanie ich wartości historycznej. Wszelkie tłumaczenia mitologiczne, jakiekolwiek analogie i zbliżenia naszej Matki Boskiej do innych „matek bogów" i „królowych niebios", jak np. do egipskiej Izydy lub Hator, greckiej Demetry lub Diany, kartagińskiej Tanit albo babilońskiej Isztar, są już dziś nienaukowe i niepoważne. Przyjście na świat Chrystusa nie odbywa się w epoce legend i baśni, lecz w czasach dokładnie nam znanych, w okolicznościach zgodnych zupełnie z tłem historycznym i prądami dziejowymi.

Ewangeliści nie podali nam genealogii Maryi. Wprawdzie niektórzy egzegeci dopatrują się jej w trzeciej ewangelii, jednakże z tekstu wynika raczej, — za czym i tradycja Ojców Kościoła przemawia, — że św. Łukasz wymienia w rodowodzie przodków Józefa a nie Maryi[5]).

Tradycja, wyrażona już w apokryficznej ewangelii Jakuba[6]), za rodziców Jej podaje Joachima[7]), męża bogatego i Annę, żonę jego długo bezdzietną. Ojcowie Kościoła nie wątpią, że N. Maryja P. była z rodu Dawida, ponieważ u św. Łukasza nazwany jest on ojcem Chrystusa[8]), a św. Paweł rozumie to ojcostwo w znaczeniu rzeczy-

---

5) Łk. 23-39.

6) Protoewangelia Jakuba czyli „Narodziny Maryi" powstała w połowie 2 wieku w Egipcie lub Azji M.

7) Niektórzy chcieli zbliżyć imię Joachima do Heli (Łk. 3, 23), równoznacznego może z Heliakim.

8) Łuk. 1, 32.

wistym, naturalnym, skoro mówi o Synu Bożym jako potomku Dawida wedle ciała[9]).

Mógł jednak ktoś z przodków Maryi (np. Jej matka) pochodzić z pokolenia Lewi, jak tego każe domyślać się jej pokrewieństwo z Elżbietą, jedną z córek Aaronowych[10]).

Na widowni ewangelicznej ukazuje się N. Maryja P. po raz pierwszy w Nazarecie, jako oblubienica Józefa, aczkolwiek pozostająca jeszcze u swojej rodziny. W chwili Wcielenia była Ona już po zaręczynach, które u Żydów nie różniły się zasadniczo od właściwych zaślubin. Dlaczego Maryja zawarła małżeństwo, mimo że ślubowała Bogu dziewictwo, jak sama wyznaje[11]), ewangelie wyraźnie nie mówią. Może w braku potomstwa męskiego przeszło na nią prawo dziedzictwa i obowiązek jego przekazania najbliższemu krewnemu[12]), może nakłoniła ją do tego wola rodziców, albo, co najprawdopodobniejsze, poddała się zwyczajom owych czasów, nie wiemy. W każdym razie musimy w tym uznać specjalny plan Boży. Dzięki małżeństwu pozostała tajemnica Wcielenia długo nieznaną światu, a także szatanowi.

Rozważaliśmy już szczegółowo na łamach Szk. Chr.[13]) o wszystkich tajemnicach życia N. Maryi

---

9) Rzym. 1, 3 (2 Tym. 2, 8).
10) Łuk. 1, 5.
11) Łk. 1, 34.
12) Liczb. 36, 6 — 12.
13) Tajemnica Nazaretańska. Szk. Chr. 1934. marzec, str. 111 — 123.

P., opowiedzianych w pierwszych rozdziałach ewangelii św. Mateusza i Łukasza: nie będziemy już do nich wracać. Co poza tym wiemy z ewangelii o Matce Bożej, jest bardzo drobnym i nikłym szczegółem.

We wspomnianych rozdziałach Mateusza i Łukasza posiadamy już w zarodku całą teologię maryjną; wszystkie prerogatywy, które dziś Maryi przyznajemy, mają tam swoje źródło: wypływają one z podstawowego przywileju macierzyństwa Bożego. Stąd Jej pełnia łask[14]), nie dająca się porównać z największymi łaskami innych ludzi, których Ona nieskończenie przewyższa. Stąd przywilej niepokalanego poczęcia, bo matka Autora łask nie mogła być poczętą bez łaski. Stąd Jej wolność od pożądliwości, błędu, ignorancji, które są następstwem grzechu pierworodnego. Stąd pośrednictwo Jej w łaskach, bo przez swoje „fiat" sprowadziła na ziemię Tego, który nam wysłużył wszelkie łaski.

Tam też delikatnie wskazane jest Jej dozgonne dziewictwo, Jej świętość, wierność, niepokalaność...

Magnificat. Szk. Chr. 1931, lipiec-sierp., str. 35 — 53.
Narodzenie św. Jana Chrzciciela. Szk. Chr. 1934, czerwiec, str. 262 — 274.
Tajemnica betlejemska. Szk. Chr. 1936, styczeń, str. 15—31.
Hołd Mędrców ze Wschodu. Szk. Chr. 1934, styczeń, str. 35 — 41.
Oczyszczenie Najśw. Marii P. Szk. Chr. 1934, luty, str. 76 — 83.
Dwunastoletni Zbawiciel w świątyni. Szk. Chr. 1937, str. 3 — 13.
Św. Józef. Szk. Chr. 1936, marzec, str. 146 — 159.
14) Łk. 1, 28.

Po zamknięciu historii dziecięctwa Chrystusowego Maryja znika prawie zupełnie z widowni ewangelicznej. Widzimy Ją dopiero w zaraniu publicznej działalności Zbawiciela, aczkolwiek tylko przelotnie, na godach w Kanie Galilejskiej[15]), gdzie dzięki Jej wstawiennictwu Chrystus dokonuje pierwszego cudu. Przybyła Ona z Nazaretu zaproszona na uroczystości weselne, jako krewna lub bardzo bliska oblubieńców. Może nawet Maryja sama brała udział w przygotowaniach do uczty weselnej i doglądała gospodarstwa, skoro Chrystus P. zastał Ją tam, kiedy przybył, również zaproszony, znad jeziora Tyberiadzkiego. Brak wzmianki o św. Józefie tłumaczą starzy pisarze jego przedwczesną śmiercią. Bo w istocie trudno inaczej wytłumaczyć jego nieobecność w Kanie, skoro widzimy tam Maryję, Jezusa i nawet braci (tj. krewnych) Jezusowych[16]).

W czasie uczty, która u Żydów mogła przeciągnąć się do siedmiu dni, zabrakło wina. „Maryja, powiadomiona o tym pierwsza, współczująca, pewna, że Syn podzieli Jej troski, mówi te krótkie słowa: „Wina nie mają". To najdelikatniejsza prośba, zaledwie podszept, nawet nie sformułowane życzenie. W razie innego zdania Syn Jej nie będzie narażony na właściwą odmowę. Chrystus jednak nie idzie od razu za tym wzruszającym podszeptem. Odpowiada swojej Matce:

---

15) Dzisiejsze Kefr Kenna (ze źródłem El-Qana), położone o jakie 10 km na pł. wsch. od Nazaretu. Odkryto tam ruiny kościoła bizantyjskiego i napis aramejski.
16) Jan 2, 12.

„Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja“[17]). W tej odpowiedzi, którą należy tłumaczyć w duchu języka semickiego[18]), daje do zrozumienia, że ani On ani Maryja nie powinni mieszać się do tej sprawy, ponieważ godzina objawienia chwały jeszcze nie wybiła. On nie rozpocznie swojej działalności publicznej, dopóki misja Jana Chrzciciela nie zostanie ukończoną.

Maryja nie nalega. Ale więcej może zwracając uwagę na spojrzenie Syna niż na materialne znaczenie słów wierzy, że Jej domyślna prośba nie przejdzie bez echa. I spodziewając się czegoś niezwykłego, mówi do sług: „Cokolwiek wam powie, czyńcie“[19]).

Znamy dalszy przebieg zdarzenia ewangelicznego. Chrystus, czyniąc zadość niemej prośbie Maryi, zamanifestował nie tylko swoje względem Niej synowskie uczucie, lecz także postawił Ją, przed Swoim publicznym wystąpieniem, jako pośredniczkę naszych próśb i otrzymywanych od Niego łask.

Oto znów wzmianka o Matce Jezusowej: *Gdy on jeszcze mówił do rzeszy, oto matka jego i bracia stanęli przed domem, chcąc z nim mówić. I rzekł mu ktoś: Oto matka twoja i bracia*

---

17) Zob. M. J. Lagrange, Évangile de Jésus-Christ. Paris 1932, str. 85.

18) Wyrażenie „Co mnie i tobie“ odpowiada mniej więcej naszemu: „Nie przejmujmy się tym“. Tytuł „Niewiasto“ w ustach Semity nie jest wcale ubliżającym dla matki, lecz raczej zaszczytnym.

19) Lagrange, dz. cyt. Str. 85-6

twoi przed domem stoją, szukając cię. A on odpowiadając, rzekł mówiącemu do siebie: Kto jest matką moją i kto braćmi moimi? I wyciągnąwszy rękę ku uczniom swoim, rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktokolwiekby czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest[20]).

Chrystus P. w tych słowach nie wyrzeka się swojej rodziny ani przekreśla uczuć synowskich i braterskich: jedynie zaznacza, że uczucia rodzinne nie powinny szkodzić Mu w pracy misyjnej i obowiązkach względem Boga. To samo wypowiedział kiedyś do swoich rodziców: *Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba abym był*[21]).

W jakim celu przybywa doń Matka w czasie jego apostolskiej działalności? Ewangelie o tym wyraźnie nie mówią, ale św. Marek zaznacza na początku tej sceny, że krewni Chrystusa przyszli, *aby go pojmać, bo mówili, iż oszalał*[22]). *Bo i bracia jego weń nie uwierzyli*[23]). Maryja, której wiarę sławiła Elżbieta: *błogosławionaś, któraś uwierzyła,* może chce pośredniczyć między Jezusem a niewiernymi Jego braćmi. Bo już nawet całe miasto Nazaret zarażone było niewiarą w Jej Syna: *Skądże temu ta mądrość i cuda? Czyż on nie jest synem rzemieślnika? Czy matka jego nie nazywa się Maryja, a bracia jego, Jakub i Józef*

---

20) Mt. 12, 46-50 (Por. Mk. 3, 31-35; Łk. 8, 19-21).
21) Łk. 2, 49.
22) 3, 21.
23) Jan 7, 5.

i Szymon i Judasz? I siostry jego czyż nie wszystkie u nas są? Skądże tedy jemu to wszystko? I gorszyli się z niego[24]).

Ale nie brakło i entuzjazmu dla Chrystusa i Maryi. Pewnego razu niewiasta, słuchając wzniosłej Jego nauki, podziwiając spokój, słodycz i powagę Jego słów, matczynym uczuciem wiedziona, podniosła głos z tłumu i rzekła: *Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*[25]).

Szanując uczucia rodzinne, które Bóg wlał w serca ludzkie, Chrystus dąży zawsze do ich uszlachetnienia i wzniesienia ku niebu. Ciało, jako takie, *na nic się nie zda — duch jest, który ożywia...*[26]). Daleki od niedoceniania przywilejów swojej matki, w odpowiedzi danej niewieście, wskazuje na prawdziwy ich fundament, na wiarę, która prowadzi do zbawienia[27]). Przyjmuje powinszowania, które niewiasta, idąc za głosem swojego serca, złożyła Jego Matce, ale punkt ciężkości przenosi na inne błogosławieństwo, które również w całej pełni ziściło się na osobie Maryi: *błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* Maryja mniej szczęśliwą jest, że stała się matką Jezusa wedle ciała, niż że uwierzyła i osiągnęła świętość, jaka przystała Matce Boga[28]).

---

24) Mt. 13, 54-57 (Por. Mk. 6, 1-3; Łk. 4, 22; Jan 6, 42).
25) Łk. 11, 27-28.
26) Jan 6, 63.
27) Zob. Dictionnaire Apologétique de la Foi Catholique (A. D'Ales), t. 3 (Paris 1926), kol. 151.
28) Lagrange, dz. cyt. Str. 330.

Wreszcie ostatni szczegół ewangeliczny, który dotyczy Matki Chrystusa, jest u św. Jana XIX, 25-27: *I stały przy krzyżu Jezusowym matka jego i siostra matki jego, Maria Kleofasowa, i Maria Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja. I od tej chwili wziął ją uczeń do siebie.*

Co za wzruszająca delikatność serca Jezusowego! W ostatniej chwili swego życia pamięta o Tej, która Mu to życie dała. Ona była tam, pod krzyżem, współcierpiąca i pocieszająca Go w ogólnym opuszczeniu.

Chrystus oddaje Maryję za matkę temu, którego najbardziej umiłował, bo ten łatwiej zrozumie Ją, kiedy będzie mówić o swoim prawdziwym Synu. Jako najmłodszy z Apostołów, św. Jan otoczy Ją uczuciem zarówno największego szacunku, jak i czułości. Będzie Ją uważał naprawdę za swoją matkę: „Oto matka twoja". I od tej chwili wziął Ją do siebie. Trudno sobie nawet wyobrazić, jak wielką jedność serc musiały stworzyć te słowa i to ostatnie spojrzenie Chrystusa umierającego!...

Wszyscy chrześcijanie, stawszy się braćmi Jezusowymi przez łaskę chrztu, są także synami Maryi. Jan jest ich typem. Zbliżając się do krzyża słyszą te słowa: „Oto matka wasza!" I wiedzą z doświadczenia, że Maryja naprawdę traktuje ich jako synów[29]).

---

29) M. J. Lagrange, dz. cyt. Str. 567-8.

N. Maryja P. stojąca pod krzyżem u boku Chrystusa jest nową Ewą u boku nowego Adama, naprawiającego błąd i winę ojca rodzaju ludzkiego. Przez swą zgodę na ofiarę Syna i jedność z wolą Bożą, Maryja przyczyniła się także do naprawy dawnego błędu i zasłużyła na tytuł współodkupicielki rodzaju ludzkiego.

Pod krzyżem zrodziła Ona w boleści ludzkość odkupioną...

Maryja pod krzyżem to matka nasza — ale to matka boleściwa. Przywilej niepokalanego poczęcia i pełnia łask nie wykluczały u Niej zdolności cierpienia lecz raczej ją powiększały. Bo nikt tak, jak Ona, nie bolał na duszy na widok grzechów, które krzyżują Jej Syna a nas wtrącają w przepaść piekła...

Aczkolwiek Maryja jest współodkupicielką naszą, sama też została odkupioną przez swojego Syna. Jest to jednak inne odkupienie niż nasze. Bóg nie wyrwał Jej z grzechu, jak nas, lecz przed nim uchronił i zachował, z racji przyszłych zasług Jej Syna (odkupienie zachowawcze). Jest to wszakże odkupienie w całej swej doskonałości: bo nie tylko ten ocala, kto uleczy ranę, ale także ten, kto zachowa i obroni przed ciosem śmiertelnym.

Ewangelie więcej o Maryi nie mówią. Bez wątpienia była Ona obecną przy zdjęciu ciała Chrystusowego z krzyża i przyjęła je w swoje ramiona, jak nam to przedstawia Pietà. Jednomyślna tradycja kościelna zapewnia nas także, że po zmartwychwstaniu Chrystus ukazał się naj-

pierw Swojej Matce, która może jedna wierzyła i oczekiwała zmartwychwstania.

W Dziejach Apostolskich widzimy Ją jeszcze w wieczerniku na modlitwie wraz z innymi niewiastami, apostołami i braćmi Chrystusowymi[30]. Św. Jan, który w Jerozolimie miał swój własny schron, opiekował się Nią aż do samej śmierci i dopiero potem opuścił Palestynę, ażeby głosić w Azji M. ewangelię świętą. Umarła bezsprzecznie w Jerozolimie, bo ani na chwilę nie oddaliłaby się od miejsc, zroszonych krwią Jej ukochanego Syna[31]. Maryja uległa prawu śmierci, bo ta nie jest następstwem grzechu pierworodnego, ale natury ludzkiej jako takiej, jednakże ciało Jej nie „oglądało skażenia" w grobie. Wraz z duszą i ciałem została wziętą do nieba.

O. U. A. Fic, O. P.

---

30) I, 14.

31) Wyczerpującą dyskusję o miejscu i dacie śmierci N. Maryi P. zob. X. P. Stach, Podróż naukowa księży do Ziemi świętej. Lwów 1936. Str, 104 i nast.

ROLA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W ŚWIETLE NAUKI ŚW. PAWŁA.

Wiemy dobrze, że św. Paweł Matki Najśw. nie wspomina w swych listach; z wyjątkiem suchej wzmianki w liście do Galatów[1]), gdzie Chrystus nazwany jest „uczynionym z niewiasty", w czym jest może reminiscencja z Hioba[2]), nie mamy żadnego śladu, aby myśl św. Pawła zatrzymała się nad stosunkami Jezusa do Swej Matki i nad rolą, jaka Jej została wyznaczona w planie Opatrzności Bożej.

A jednak na tę rolę nauka św. Pawła rzuca nam potężny snop światła, a to dzięki temu, że listy jego zawierają bardzo głęboką doktrynę o związku dusz z Chrystusem i o tym udziale, do jakiego są one powołane w dziele Odkupienia. Czy to w formie ogólnej, czy też w odniesieniu do samego siebie św. Paweł z wielkim namaszczeniem nas poucza o naszym związku z Chrystusem i o współpracy z Nim, toteż wolno nam te teksty zastosować i do Najśw. Maryi Panny

1) Gal. IV, 4.
2) Hiob XIV, 1.

i zapytać się jak Ona urzeczywistniła to zjednoczenie i tę współpracę, jaką rolę odegrała Ona przy Zbawicielu, czy i czym różni się Jej udział w Jego dziele, od udziału, który św. Paweł wszystkim duszom wyznacza, a który w szczególności samemu sobie przypisuje.

Apostoł narodów miał zdaje się jasną świadomość tego, że jemu przypadło w udziale pod natchnieniem Ducha św. wyjaśnić nam tajemnicę mistycznej naszej jedności z Chrystusem[3]). Zapewne, że prawda ta została bardzo wyraźnie objawiona nam przez samego Zbawiciela w Jego porównaniu do winnej macicy i latorośli[4]), ale św. Pawłowi danem było tę samą prawdę później pogłębić, wyjaśnić i zastosować do wszystkich, zaczynając od siebie.

Mamy tedy u niego powiedzenia i porównania, zdumiewające swą śmiałością, gdy idzie o wyrażenie jedności i współpracy duszy Apostoła z Chrystusem. Znane dobrze są jego zapewnienia, że *Chrystus jest dla niego życiem, a umrzeć zyskiem*[5]), że *przybity jest do krzyża i żyje już nie on, ale żyje w nim Chrystus*[6]). Z tego zjednoczenia wypływa szczególny udział w działalności Chrystusowej, w Jego mocy ożywiania dusz i budzenia ich do nowego nadprzyrodzonego życia, tak wyraźnie zapowiedzianego przez Zbawiciela Nikodemowi[7]).

3) Ef. III; Kol. I.
4) Jan XV, 1 i nast.
5) Filip. I, 21.
6) Gal. II, 20.
7) Jan III.

Toteż święty Paweł nie waha się tym, których doprowadził do wiary świętej, mawiać wprost, że *w Jezusie Chrystusie przez Ewangelię on ich urodził*[8]). I to nie tylko raz ich urodził, ale pełnym bolu i cierpienia zabieganiem o ich zbawienie on *wciąż ich rodzi, aż się odtworzy w nich obraz Chrystusa*[9]). Nie odnosi się to zresztą tylko do tych, którzy przez samego św. Pawła zostali nawróceni, ale do całego Kościoła; wszak zapewnia nas on, że *dopełnia czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym, za ciało jego, którym jest Kościół*[10]).

Ograniczmy się do tych kilku tekstów, które aż nadto wyraźnie nam mówią, jak ściśle dusza uświęcona łaską, zjednoczona jest z Chrystusem i jak dalece staje się ona w porządku nadprzyrodzonym narzędziem działalności Chrystusa Pana. Ma się rozumieć, że stopień zjednoczenia i współpracy zależny jest od uświęcenia duszy i od jej oczyszczenia i przejęcia się życiem nadprzyrodzonym, w szczególności od rozkwitu w niej cnót teologicznych wiary, nadziei i miłości. W miarę postępu duchowego staje się ona coraz bardziej czymś jednym z Chrystusem, coraz bardziej dopełnia to, co w planie Opatrzności Bożej ma być przez ludzkość dopełniane w utrapieniach Chrystusowych i coraz bardziej Chrystus się nią posługuje, jako narzędziem, aby rodzić dusze na życie nadprzyrodzone.

8) I Kor. IV, 15.
9) Gal. IV, 19.
10) Kol. I, 24.

Jeśli teraz zechcemy to wszystko zastosować do Najświętszej Maryi Panny, to jasnym nam się stanie, że zarówno co do zjednoczenia, jak i co do współdziałania, zajmuje Ona pierwsze miejsce i to nie tylko pierwsze, ale znacznie przewyższające swą doskonałością wszystko, co o innych duszach da się pod tym względem powiedzieć. To co święty Paweł mówi o swym zjednoczeniu z Chrystusem i o swym współdziałaniu z Nim w dziele uświęcania dusz, to Matka Najświętsza ma prawo o wiele więcej powiedzieć o sobie. I jeśli słowa św. Pawła nas dziwią swą śmiałością, to te same słowa w ustach Maryji powinny by nam się wydać o wiele bardziej uzasadnionymi.

W samej rzeczy główną przeszkodą w zjednoczeniu się duszy z Chrystusem jest zanieczyszczenie jej przez grzech pierworodny, a następnie przez grzechy uczynkowe, będące następstwem tych wszystkich złych skłonności, które grzech pierworodny w nas zostawia nawet wtedy, kiedy jako wina zostanie nam przez chrzest św. odpuszczony. Potrzeba dopiero długiego procesu oczyszczenia, aby dusza dojrzała do głębszego duchowego zjednoczenia z Chrystusem i aby, zadośćuczyniwszy Bogu za swe własne winy, mogła być powołana do cierpienia, wraz ze Zbawicielem za winy świata. Wtedy też Bóg zaczyna jej używać już w całej pełni do pracy nad innymi duszami, wiedząc, że wiernie swe zadanie wykona i że nic z tego, co za jej pośrednictwem będzie dokonane, nie przypisze sobie, że w niczym nie

umniejszy na swoją korzyść chwały, która jednemu Bogu od stworzeń się należy.

Otóż cały ten proces stopniowego oczyszczania się duszy, który u jednych świętych, jak np. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, trwa krócej, u innych dłużej, w duszy Matki Najświętszej nie miał wcale miejsca na mocy Jej wyjątkowego przywileju Niepokalanego Poczęcia. Ona od dzieciństwa, od tej chwili, kiedy po raz pierwszy świadomym aktem rozumu i woli zwróciła się całkowicie do Boga, była z Nim zjednoczona w tym najwyższym stopniu doskonałości, w jakim to jest możliwym, póki dusza złączona jest z ciałem. Nie potrzebując oczyszczenia, które w życiu największych nawet świętych zajmuje zawsze sporo miejsca, Matka Najświętsza wolna była od tych ciągłych zwrotów do siebie, które w nas miłość własna, zraniona przez grzech pierworodny, wciąż sprawia i którymi najlepsze nawet nasze poczynania zanieczyszcza.

O Niej jednej można powiedzieć to, co św. Paweł mówi o samym Chrystusie, iż *nie miał w sobie upodobania*[11]), t. zn. że myśl Jego nie zatrzymywała się z lubością na sobie, jak to się nam wszystkim poczętym w grzechu pierworodnym zdarza, hamując wciąż pęd naszej duszy do Boga i to pragnienie, aby Mu się na całego oddać bez reszty. Wiemy, że póki pielgrzymujemy na ziemi, nie jest to całkowicie możliwe, ale winniśmy błagać Boga, aby coraz bardziej nas od tej

11) Rzym. XV, 3.

skazy grzechu pierworodnego uwalniał. To miał na myśli bł. Mikołaj z Flühe, gdy w głębi swej pustelni w Sachseln mówił do Pana: Herr, nimm mich mir und gib mich Dir.

Maryja jedna od samej chwili Swego Niepokalanego Poczęcia była całkowicie gotowa, aby się stać doskonałym narzędziem Bożym, mającym w planie Opatrzności współdziałać w dziele Odkupienia świata.

Spróbujmy zastosować do Najświętszej Maryi Panny te kilka tekstów św. Pawła, któreśmy powyżej przytoczyli, a jasnym się nam stanie, że o wiele bardziej od Apostoła Narodów miała by Ona prawo to wszystko o sobie powiedzieć.

Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zyskiem[12]), *przybity jestem do krzyża i żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*[13]). O ile głębsze i realniejsze znaczenie mają te słowa w ustach Maryi niż w ustach św. Pawła! Wszak życie Chrystusa w duszy jest uzależniane od stopnia czystości tej duszy i oderwania się od wszystkiego, co może ją od Chrystusa oddzielić, a następnie od stopnia, w jaki wiarą, nadzieją i miłością łączy się Ona z Nim przez cały czas swego życia.

Otóż pod tym względem Maryja przewyższała niesłychanie św. Pawła i wszystkich ludzi: poczęta bez grzechu pierworodnego, wolna od wszelkiego grzechu uczynkowego nie tylko śmiertelnego, ale i powszedniego, nie dopuściła

---

12) Filip. I, 21.
13) Gal. II, 20.

Ona nigdy nic takiego do duszy, coby Ją mogło od Chrystusa oddzielić. Dzięki temu i działalność cnót teologicznych w jej duszy rozkwitała w całej pełni w miarę rozwoju władz duszy i w miarę jak Bóg przed Nią odkrywał cudne swe względem Niej plany. Wiemy dobrze, że tym, co nas łączy z Chrystusem w tym życiu to są właśnie cnoty teologiczne wiara, nadzieja i miłość i będące na ich usługach dary Ducha Św. Z ich to pełnego rozwoju wykwita to, co nazywamy życiem mistycznym, tj. uświadomione już poczęści obcowanie duszy z tym Bogiem, z którym przez łaskę uświęcającą i cnoty teologiczne jest tak ściśle choć w początkowych fazach zupełnie nieświadomie połączona.

W duszy Matki Najświętszej życie mistyczne było zawsze w najwyższym stopniu rozwoju, a jednocześnie wolne od tych bolesnych oczyszczeń, które są koniecznością, wynikającą z grzechu pierworodnego. Świadoma obecność Boża panująca w Jej duszy od dzieciństwa, rozkwitła jeszcze bardziej w chwili Zwiastowania, otwierając przed Jej umysłem tajemnicę ukrytego życia Trójcy Przenajświętszej i w jego ramach tajemnicę Wcielenia Słowa Bożego w Jej własnym łonie. Od tej chwili zjednoczenie z Bogiem stało się dla Niej zjednoczeniem z Chrystusem i cudowna ta łączność dwóch najpiękniejszych dusz, jakie Bóg stworzył pogłębiała się coraz bardziej w miarę jak *Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości a łaska Boża była w Nim*[14]).

---

14) Łuk. II, 40.

Łatwiej nam wyobrazić sobie to zewnętrzne obcowanie Maryi z Jezusem w czasie życia ukrytego w Nazarecie, o wiele trudniej przedstawić sobie wewnętrzne zjednoczenie tych dwóch dusz, którego najpiękniejsze opisy z życia mistycznego wielkich świętych są tylko słabym odbiciem. A wszak tam właśnie zrealizowało się w najwyższym stopniu to, co św. Paweł nazwał *żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*[15]).

W świetle tego zjednoczenia i udział w ziemskiej misji Chrystusa i współpraca z Nim w dziele Odkupienia jakże głębokiego nabierają znaczenia! Dzięki swej wierze, oświeconej darami Ducha św. i przeniknionej miłością Boga i dusz, Matka Najświętsza miała takie jak nikt inny zrozumienie wielkich tajemnic naszego zbawienia, w szczególności tego tajemniczego rodzenia się ponownego do życia nadprzyrodzonego, które Chrystus Pan tak obrazowo przedstawił Nikodemowi[16]). Widziała Ona jasno światłem wewnętrznym ducha, a i nieraz musiała to słyszeć z ust Swego Syna, że jak wszyscy mamy być przez Chrystusa zrodzeni do życia bożego, tak z drugiej strony wszyscy powołani jesteśmy do współpracy w tym rodzeniu, do rodzenia innych na życie łaski modlitwą, świętością życia przykładnego, cierpieniem, słowem wszystkim tym, co nas łączy z Chrystusem i ma wartość zasługi w oczach Bożych. Toteż Ona pierwsza i najcudowniej zrodzona do

---

15) Filip. I, 21.
16) Jan III.

życia nadprzyrodzonego w chwili Niepokalanego swego Poczęcia, pierwsza też wzięła na siebie z całą świadomością obowiązek współpracy z Chrystusem w nadprzyrodzonym rodzeniu dusz i wzięła go w tych samych rozmiarach, co i sam Chrystus, to jest względem całej ludzkości, za którą Jej Syn miał się ofiarować Bogu Ojcu.

Łatwo tedy zrozumieć, jakiej prawdy i jakiej mocy nabrały by w ustach Najświętszej Maryi Panny te słowa Pawłowe: *W. Chrystusie... ja was zrodziłem*[17]), albo te inne: *oto na nowo rodzę was w boleściach, aż się odtworzy w was obraz Chrystusa*[18]). U św. Pawła słowa te odnosiły się do pewnej ograniczonej ilości wiernych, których on pociągał do Chrystusa, którymi potem kierował w życiu chrześcijańskim, których podnosił z upadków i umacniał gorliwą i pełną troski i bólu opieką duchową, co wszystko słusznie mógł nazwać rodzeniem na życie łaski. U Matki Najświętszej obejmowało to o wiele szersze horyzonty; Jej przeznaczeniem nie było apostołować pewną choćby bardzo liczną cząstkę owczarni Chrystusowej, ale obejmować ją w jej całości i razem z Chrystusem rodzić ją wciąż na życie wieczne. Jeśli św. Paweł mówi o tej codziennej trosce swego serca o wszystkie kościoły, które on założył[19]), to stokroć więcej ma do tego prawo Maryja i to w odniesieniu do wszystkich kościołów całego świata aż do skończenia wieków.

---

17) I Kor. IV, 15.
18) Gal. IV, 19.
19) II Kor. XI, 28.

Wreszcie i przejmujące słowo św. Pawła z listu do Kolosan o tym dopełnianiu utrapień Chrystusowych[20]), jakże głębokiego znaczenia nabierają w ustach Matki Zbawiciela! Jeśli Apostoł Narodów może mówić o sobie, że łączy z męką Zbawiciela, w której udziału nie brał, to wszystko co sam cierpi i znosi w przekonaniu, że to połączenie nadaje jego cierpieniom jakąś wyższą wartość nadprzyrodzoną i że Bóg je przyjmuje nie tylko za niego samego, ale i za cały Kościół Chrystusowy, to cóż dopiero powiedzieć o Tej, która stała u stóp krzyża i sama jedna świadomie łączyła swój ból macierzyński z męką swego Syna za zbawienie świata.

Zapewne, że ofiara Chrystusa na krzyżu była tak pełna, tak całkowita, tak doskonała, iż niczego jej nie brakowało wziętej w sobie; sama przez się żadnego dopełnienia nie potrzebowała, bo wobec tego, co Syn Boży składał Bogu Ojcu w ofierze jako zadośćuczynienie za grzechy świata, wszelkie ludzkie ofiary są niczym. A jednak Bóg chciał, aby te istoty rozumne i wolne, które daru wolności nieraz używają na swą zgubę, miały też udział w zadośćuczynieniu i we własnym swym odkupieniu; chciał On, aby ta sama wola, która tak często człowieka gubi, przyczyniała się też do jego ratunku, i chciał przy tym, aby to się działo społecznie, tak, iżby każdy mógł nie tylko za siebie ale za innych czynić zadość sprawiedliwości Bożej. Toteż dziś nikt doszedłszy do używania rozumu, nie może być zbawiony bez wysiłku własnej woli,

20) Kol. I, 24.

bez połączenia z męką Chrystusa Pana tego, co jemu wypadnie wycierpieć na tym świecie. To jest owo *dopełnienie tego, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym,* do którego każda dusza jest wezwana i którego potrzebuje cały Kościół Boży, aby z nadmiaru i doskonałości cierpień jednych pokrywać braki i niedoskonałości cierpień drugich i w ten sposób utrzymywać równowagę życia nadprzyrodzonego Kościoła Chrystusowego. Co za cudowna ekonomia zbawienia i jaką potężną podnietą winna ona być dla wszystkich dusz szlachetnych i gorliwych do ochotnego łączenia swych cierpień z cierpieniami Chrystusowymi!

Otóż na czele tych dusz stoi Matka Zbawiciela, będąca dla wszystkich chrześcijan niedościgłym wzorem jak współpracować z Chrystusem w dziele Odkupienia świata. Ma się rozumieć, że Jej współpraca przewyższa niezmiernie współpracę wszystkich innych świętych nawet razem wziętych i swą doskonałością i swą rozległością.

Jej jednej danym było brać świadomy udział w odkupieniu świata w tym momencie decydującym, gdy się ono ważyło na Golgocie; a że w tej chwili Chrystus Pan ofiarowywał się za zbawienie wszystkich ludzi, więc i współmęka Jego Najświętszej Matki miała ten sam zakres. Toteż Kościół nie waha się Jej nazywać „Współodkupicielką" rodu ludzkiego[21]).

---

21) Encyklika Piusa XI „Miserentissumus Redemptor" — 28 maja 1928 r.

Chrystus Pan pragnął dla pociechy swego Boskiego Serca, ale też i dla godności rodu ludzkiego, nie być osamotnionym w swej męce. Do udziału w niej w ciągu wieków powołuje wszystkich bez wyjątku, ale na towarzyszkę swego głębokiego duchowego ucisku w czasie trwania samej męki krzyżowej uznał za godną tylko Matkę Swoją Najświętszą, jedyną duszę, której nigdy nic ani na chwilę od Niego nie oddzieliło. Ona jedna miała niesłychany zaszczyt brania świadomie czynnego udziału w odkupieniu świata w samym momencie, kiedy się ono dokonywało.

Toteż jakże inaczej i o ile głębiej i prawdziwiej brzmiałyby w Jej ustach słowa św. Pawła:

Dopełniam czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym za ciało Jego, którym jest Kościół".

Oto nanowo rodzę was w boleściach aż się odtworzy w was Chrystus.

Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus.

O. Jacek Woroniecki, O. P.

NIECH MI SIĘ STANIE WEDŁUG SŁOWA TWEGO.

Kościół od najdawniejszych już czasów uroczyście święcił chwilę przyzwolenia Najświętszej Maryi Panny na macierzyństwo Boże. Na Zwiastowanie Anielskie o tajemnicy Wcielenia Maryja z całą świadomością i wolnością woli przyjmuje w pokorze i posłuszeństwie zaofiarowane Jej macierzyństwo, które w zupełności mogła nieprzyjąć. Stąd zwykli Ojcowie w pierwszych już wiekach istnienia Kościoła wskazywać i przeprowadzać dokładną paralelę między Ewą i Maryją, którą zwą drugą Ewą: jak Ewa, matka całej ludzkości, przez swe nieposłuszeństwo, niewierność a zwłaszcza pychę, dała światu Adama-grzesznika, sprawcę upadku całej ludzkości, — tak z drugiej strony Najśw. Maryja Panna przez swe posłuszeństwo, wiarę i pokorę, przez swe dobrowolne przyzwolenie, dała światu nowego Adama, sprawcę odrodzenia naszego. Stąd też nieśmiertelnej pamięci Pap. Leon XIII w encyklice o Różańcu św.[1]) jasno się wypowiada: „Ona to

---

1) „Fidentem“, z dnia 20 września 1896.

sprowadziła ludziom pędzącym na wieczną zgubę Zbawiciela, wtedy gdy na zwiastowanie tajemnicy pokoju przyniesione na ziemię przez anioła, odpowiedziała przedziwnym zezwoleniem w imieniu całego rodzaju ludzkiego".

Śmiesznym byłoby zaiste, idąc za fantazją a nie za rozumem, zrobić to przypuszczenie: coby się stało, gdyby Maryja zwiastowane sobie macierzyństwo nie przyjęła, gdyby nie była posłuszna woli Bożej... Odpowiedzieć możemy i musimy: w tej sprawie nic nie wiemy i też nigdy wiedzieć więcej nie będziemy. Zresztą nie było wcale niebezpieczeństwa odrzucenia poselstwa anielskiego ze strony Maryi, jeśli się zważy, że Bóg wszechmocny, przewidujący dokładnie wszystkie możliwości układu rzeczy w wszechświecie, ma również władzę nad wolnym postępowaniem człowieka. Łaska Boska skłoniła wolę Maryi do tego, aby dobrowolnie zgodziła się na macierzyństwo. Jednakże z samą chwilą przyzwolenia Maryi, cała tajemnica Wcielenia Słowa rzeczywiście zawisła od niej i Najśw. Maryja Panna rzeczywiście stała się przyczyną naszego zbawienia, Matką duchową wszystkich nas w Chrystusie i przez Chrystusa odrodzonych.

Prawdę tę rozwija w pięknych słowach św. Doktor „miodopłynny", św. Bernard w jednej ze swych homilii: „Wyczekuje również i anioł odpowiedzi: czas bowiem nagli, by wrócił do Boga, który go wysłał. Czekamy i my, o Pani, Twego słowa, zmiłowania, — my, na których ciąży nie-

szczęsny wyrok potępienia. Oto ofiaruje się Ci cenę wybawienia: zostaniemy natychmiast uwolnieni gdy się zgodzisz! W wiekuistym Słowie Bożym wszyscyśmy stworzeni, a oto umieramy: W Twej krótkiej odpowiedzi mamy być pokrzepieni, by powrócić do życia. O to prosi Cię, Czcigodna Panno, nieszczęśliwy Adam wypędzony z raju wraz z biednym swym potomstwem; o to prosi Cię Abraham i Dawid, tego żebrzą wszyscy święci Ojcowie, Twoi Ojcowie przebywający również w miejscu śmierci. Na to czeka cały świat do Twych kornie schylony stóp. I nie bez słuszności, bo od ust Twych zależy pocieszenie nieszczęśliwych, odkupienie uwięzionych, uwolnienie potępionych, a wreszcie wybawienie wszystkich synów Adama, całego rodzaju Twego. Daj szybką odpowiedź: o Pani, przemów choć słowo na które czeka ziemia, piekło i ziemia nawet!"

Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na to, że ono dobrowolne przyzwolenie Maryi nie było przyzwoleniem na poczęcie i macierzyństwo B o g a, w czym, zdaje się, żadnej trudności być nie mogło, zważywszy na godność tej niezwykłej łaski. Lecz trudność wyłania się zaraz, jeśli pamiętamy, że Maryja miała zostać Matką Z b a w i c i e l a.

Wprawdzie Chrystus jest równocześnie i Synem Bożym i Zbawicielem, zatem i Matka Chrystusa jest Matką Boga i Zbawiciela, jednakże anioł wyraźnie mówi o macierzyństwie Zbawiciela: „Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a na-

zwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego, i będzie królował w domu Jakubowym na wieki. A Królestwa jego nie będzie końca"[2]). Nie zapominajmy o tym, że w tej doniosłej chwili archanioł Gabriel zwiastuje wypełnienie się wszystkich przepowiedni proroków Starego Testamentu o przyszyłym Zbawicielu. Oto nadeszła pełnia wieków! Odkupiciel, już w raju przyobiecany jako ten co siłą swą przepotężną wystąpi do zwycięskiej walki z nienawidzonym wężem, — oto już nadchodzi! Stąd rzecz w zupełności zrozumiała, że słowa zwiastowania anielskiego są te same, jakimi i prorocy Zbawiciela zapowiadali mówiąc o Królu, synu Dawidowym, którego Królestwa nie będzie końca.

Jednakże pojęcie tego Królestwa żydzi zniekształcili i wypaczyli: oczekiwali króla ziemskiego, zwycięzcę nieprzyjaciół politycznych i to tak dalece, że Odkupiciela-Króla wiecznego przyjąć i uznać nie chcieli, na co im sam Jezus wyraźnie wskazywał[3]). A nawet jeszcze w samej chwili wstępowania Chrystusa do nieba niektórzy Go zapytują: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?"[4]). Dlatego nic dziwnego, że tenże sam anioł Gabriel, tłumacząc św. Józefowi tajemnicę Wcielenia, wyraźnie mówi:

---

2) Łuk. 1, 31-33.
3) Jan 18, 33-37.
4) Dzieje Ap. 1, 6.

„Porodzi syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich"[5]). To samo w prostych słowach objawia prostemu rzemieślnikowi Józefowi, co Maryi „łaski pełnej" uroczyściej zwiastował; treść posłannictwa identyczna: nowonarodzony wybawi lud swój z niewoli grzechowej.

Sposób zaś, jakim ma posłużyć się Zbawiciel w nowym dziele odkupienia świata przepowiedział już Ewangelista Starego Testamentu, prorok Izajasz: „Widzieliśmy go... męża boleści i znającego niemoc. Prawdziwie choroby nasze on nosił i boleści nasze on wziął na siebie. Lecz on zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze, kaźń pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go umilknie a nie otworzy ust swoich"[6]).

Żydzi Starego Testamentu aż nadto dobrze rozumieli teksty Izajasza o „Słudze Bożym". Co więcej, w Nowym Testamencie kilka razy czytamy, że Apostołowie przytaczali te słowa Izajasza dla przekonania słuchaczy. Również sam Chrystus w synagodze po przeczytaniu ustępu z Izajasza, tak rozpoczął swe przemówienie: „Iż się dziś spełniło to pismo w uszach waszych"[7]).

---

5) Mat. 1, 21.
6) Iz. 53, 3-7; zob. 52, 1-3. — 53, 12; 42, 1-7; 49, 1-7; 50, 4-9.
7) Łuk. 4, 21.

A przecież mimo wyraźnego sensu słów proroka o cierpieniach Zbawiciela żydzi, przynajmniej w większości, nie oczekiwali Mesjasza cierpiącego. Należy zaraz podkreślić, że odnosi się to tylko do żydów, w czasach ostatnich, gdyż od późnego średniowiecza ustępy te zaczęli rozumieć o cierpiącym narodzie Izraela. Tak więc tradycja żydowska odnosiła słowa Izajasza o Słudze Bożym, a zwłaszcza rozdziału 53, do Mesjasza, choć naogół nie mogli się przekonać co do jego cierpień ani ich zrozumieć. Mamy jednakże niezbite dowody, że byli i wśród żydów tacy, co oczekiwali Zbawiciela cierpiącego, jak o tym świadczy św. Justyn w nowym Dialogu z Tryfonem[8]).

Św. Justyn Męczennik († 165 r.), urodzony w Sichem, ziemi Samarytan, który znał zatem dobrze charakter żydów, dysputował w Egipcie z rabinem imieniem Tryfon i dysputę tę opisał w dziele pt. „Dialog z Tryfonem". Czytamy tam między innymi: „Na to odezwał się Tryfon: Wiedz o tym, że cały nasz naród również oczekuje Chrystusa, i że uznajemy, iż wszystkie Pisma, które przytaczasz, odnoszą się do Niego[9]). Trudno nam jednak pojąć, że Chrystus rzeczywiście tak haniebnie został ukrzyżowany. Zakon bowiem powiada o człowieku, którego się krzyżuje, że jest przeklęty, tak że z tego powodu na razie

---

8) Por. Bousirven: „Le Judaïsme palestinien au temps de Jésus-Christ", Paris 1935, str. 380.

9) Oto żydzi uznają, że ustępy Izajasza przytaczane przez Justyna odnoszą się do Chrystusa.

w to nie wierzą[10]). Rzecz oczywista, według tego co głoszą Pisma, Chrystus podlega cierpieniom, ale chcemy wiedzieć, jeśli masz na to dowody, czy to ma być męka przez Zakon przeklęta... Wiemy bowiem, że miał cierpieć i być prowadzony jak owca, ale udowodnij nam, że miał także być ukrzyżowany i umrzeć tak haniebnie i sromotnie śmiercią w Zakonie przeklętą"[11]).

Jasną jest rzeczą, że dla żydów krzyż Chrystusowy, jak świadczy Apostoł, był obrazą z powodu przekleństwa Zakonu, dlatego też nie chcieli oni uznać męki krzyża, chociaż przynajmniej niektórzy żydzi uznawali Mesjasza prawdziwie cierpiącego. Jeśli więc pewnym jest, że niektórzy z żydów to uznawali, to na jakiej podstawie odmówić tej wiedzy Tej, która wedle świadectwa anioła była *łaski pełna.* Jeśli prawdę o cierpieniach Chrystusowych mogli byli niektórzy rozumieć przy pomocy zwyczajnej łaski, to tym bardziej to Maryja oświecona darami Ducha Świętego w sposób nadzwyczajny.

Oto doniosłe znaczenie przyzwolenia Maryi na macierzyństwo Zbawiciela! Inne matki, wchodzące dobrowolnie w związki małżeńskie, nie wiedzą czy będą miały wogóle potomstwo, jak również nie wiedzą czy dzieci ich będą dla nich przyczyną radości czy bólu. Stąd też mogą się one łatwo zgodzić na to, że będą cierpieć z powodu potomstwa, to znaczy, że będą znosić to, czego

---

10) Oto dlaczego krzyż jest obrazą dla żydów.
11) „Pisma Ojców Kościoła", t. IV, Poznań 1926, str. 263-4.

uniknąć nie mogą dla chwały Boga i własnego zbawienia. Przyzwolenie zaś Najśw. Maryi Panny na macierzyństwo było najzupełniej dobrowolne: przyjęła je, ale mogła nieprzyjąć. Przyzwolenie to dotyczyło nie tylko samego fizycznego współdziałania, lecz również tego wszystkiego co z natury rzeczy czeka tę, która jest matką tego rodzaju męża boleści. — Oczywiście Maryja nie znała męki Syna swego we wszystkich jej szczegółach, ale wiedziała, że wedle świadectwa proroka, męka ta będzie większą nad wszystko, cokolwiek człowieka w tym życiu spotkać może. Przyzwolenie zatem na takie macierzyństwo, jest równoczesnym przyzwoleniem na straszliwe i okrutne współcierpienie. Niech matki o tym zaświadczą! W rzeczy samej, Najśw. Maryja Panna przez swą zgodę wzięła na siebie morze boleści. Oto prawdziwy dar, oto dobrodziejka nasza! Zapewniała o sobie samej i z miłości dla swego ludu widzi Jezusa w mękach, współcierpiąc z Nim. Przez swą zupełnie dobrowolną zgodę z miłości dla Boga i ludzi, stała się przyczyną naszej radości, naszego zbawienia. By sprowadzić nam zbawienie, stała się służebnicą Pańską, Matką Zbawiciela, współuczestniczką cierpiącego, towarzyszką Chrystusa-pośrednika, triumfatorką wraz z Jezusem zwycięzcą.

I to właśnie godne bezustannego podziwu przyzwolenie czczą codziennie wszyscy chrześcijanie. Trzy razy dziennie, po całej rozproszeni ziemi, odmawiamy:

„Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi,
i poczęła z Ducha Świętego",

po czym logicznie następować powinny słowa:

„A Słowo ciałem się stało,
i mieszkało między nami".

Albowiem przez poczęcie z Ducha Św. Słowo stało się ciałem. Jeśli rozłączamy te dwa człony zdania, to na to tylko, aby bardziej podkreślić i zaznaczyć sam sposób, w jaki Słowo ciałem się stało:

„Oto ja służebnica Pańska,
niech mi się stanie według Słowa Twego".

Słowo ciałem się stało, wprawdzie za sprawą Ducha Św., ale również według niezgłębionych wyroków Bożych przez dobrowolne przyzwolenie Maryi. Tajemnica Wcielenia rzeczywiście zależała od Maryi, przyczyny naszego zbawienia, Matki wszystkich ludzi. Módl się przeto za nami Święta Boża Rodzicielko i dokończ coś rozpoczęła, i Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twego, po tym wygnaniu nam ukaż!

O. G. Friethoff, O.P.

ŻYCIE WEWNĘTRZNE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY[1]).

Żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu (Kol. III, 3).

Dziedzina naszego życia wewnętrznego, naszego stosunku do Boga, powinna być głęboko ukrytą, bo to dziedzina święta. Życie bowiem duchowe, to działanie łaski z jednej, a reagowanie duszy na łaskę z drugiej strony, w celu osiągnięcia doskonałości.

Dusza żyjąca wewnętrznie, to ogród zamknięty, to „hortus conclusus"[2]), do którego wstęp ma przede wszystkim i prawie wyłącznie sam Bóg. Co się w tym ogrodzie dzieje, jakie tam rosną kwiaty i drzewa, jak je boski Ogrodnik podlewa i pielęgnuje, obcina lub okrywa i szczepi, o tym można sądzić jedynie z „owoców", choć i te mogą być nieraz niewidoczne na tym świecie.

Dlatego o życiu wewnętrznym duszy ludzkiej, o stopniu jej doskonałości, o jej cnotach

---

1) Na tle „Rozważań majowych" śp. Bpa Z. Łozińskiego.
2) Cant. IV, 12.

i zjednoczeniu z Bogiem, nie można wiedzieć, jeżeli Bóg sam nie zechce nam tego objawić. Olbrzymia większość prześlicznych ogrodów Bożych — dusz wewnętrznych — pozostanie na zawsze nieznana światu, bo jest to wolą Stwórcy, by tylko te dusze stanęły na świeczniku, które swą światłością mają powiększyć chwałę Bożą już tu na ziemi. Dlatego mamy stosunkowo tak mało dusz kanonizowanych i dlatego wśród tych wybrańców Bożych jest tak wielka różnica dróg, którymi do doskonałości zdążali. Świętość nie ma szablonu, każda dusza zdąża do Boga swą osobistą, przez Stwórcę wytyczoną ścieżką, i jedynie zachodzą czasami pewne podobieństwa między duszami — bo są przewodnicy — święci, na każdej niemal ścieżce życia.

Istnieją jednak wspólne cechy, łączące wszystkie dusze doskonałe: czystość duszy otwartej na działanie łaski — i bezwzględne posłuszeństwo Bogu, oparte na wielkiej wierze, ufności i miłości. I cel tego życia wewnętrznego jest wszystkim wspólny: dążenie do świętości, do zjednoczenia z Bogiem. Ponieważ czystość duszy, czyli właściwie stan łaski jest nie tylko koniecznym warunkiem, ale i sam w sobie przyczyną życia wewnętrznego, przeto z zupełną pewnością możemy twierdzić, że dusza Najśw. Maryi Panny żyła życiem wewnętrznym od najwcześniejszej młodości. Wolność nie tylko od zmazy grzechowej, ale i od wszelkiej pożądliwości, czyniła Jej duszę najmilszą Bogu, w której też Jej Boski Oblubieniec z rozkoszą przebywał.

Mało znane nam jest dzieciństwo Najświętszej Panienki, wiemy tylko z tradycji, że św. Joachim i św. Anna zaprowadzili malutką jeszcze, bo trzy lata liczącą swą córkę do świątyni jerozolimskiej i, ofiarowawszy Ją Panu, tam Ją zostawili pod opieką pobożnych niewiast, przy świątyni mieszkających. Najśw. Panna miała już wtenczas złożyć drogocenny ślub dziewictwa.

Według myśli Kościoła, Maryja oddała się całkowicie i zupełnie na służbę Bogu od pierwszej chwili, kiedy przyszła do używania rozumu. Nic dla siebie nie zatrzymała, ani zastrzegła, bo jednej tylko rzeczy żądała: Boga, Jego miłości i posiadania Go. I w tym oddaniu dotrwała aż do końca, do dnia Swego uwielbienia.

Życie łaski rozpoczęte w Jej duszy w chwili Poczęcia, rozwijało się w Niej ciągle, a dobra wola Najśw. Dziewicy wyraziła się w nieustannym przez całe życie posłuszeństwie wszystkim i wszelkim podszeptom głosu Bożego. Nie podobna też sobie wyobrazić ani przypuścić najmniejszego oporu łasce w „Pannie wiernej". A ponieważ każdy akt posłuszeństwa jest zasługą, a ta, jako dająca prawo do nagrody, wywołuje nowy przypływ łask, których objętość wciąż wzrasta, łatwo więc wywnioskować, jak wielkimi krokami postępowała naprzód cnota Maryi, jak szybko wzrastały Jej zasługi i do jakich granic dosięgała Jej doskonałość. Dla naszych oczu dostępna jest tylko częściowo piękność zewnętrzna Maryi, jak wzrok i wyraz twarzy, przez które dusza przegląda; ale wewnętrzną śliczność Matki naszej widziało

tylko oko Jej Boskiego Oblubieńca. On też kształtował to czyste serce, ten „Dom" ozdobiony złotem gorącej miłości Bożej, ażeby móc w Nim zamieszkać.

Szczególniejszym darem miłości Boga ku Matce Najśw. było to, że podług nauki Kościoła uchronił Ją nawet od mimowolnych zboczeń, dzięki temu żadna niedoskonałość Jej nie tknęła.

Majac to wszystko na względzie zrozumiemy, jakim doskonałym, przewyższającym wszelkie ludzkie pojęcie, musiało być życie wewnętrzne Maryi. Jak każda myśl, słowo, chcenie — wszystko się dopełniało w Niej pod okiem Jezusa, z Nim i dla Niego. Żyjąc wśród nas na ziemi — żyła Najśw. Maryja Panna w nieustannym niebie swego serca i spełniając czynności ziemskie, chwaliła Boga wraz z całym niebem. Ale czy takie uprzywilejowanie duszy Matki Bożej nie czyniło Jej tak wyjątkową, żeby się Jej nie dało za wzór postawić? — Jeżeli uświadomimy sobie, że nawet największe łaski i godności są zawsze tylko darem, a nie życiem wewnętrznym duszy, zasługującym na nagrodę, to zrozumiemy, że duchowe życie Maryi mogło i musi być dla nas najcudniejszym wzorem do naśladowania.

Bo życie — to wzrost ciągły, to postęp, to zmiana w przestrzeni i w czasie. Cudowne dary, jakie Matka Boska posiadała, musiały być przez Nią przeżyte — ażeby się stały życiem.

Wszak i o Jezusie mówi Pismo św., że „wzrastał" w łasce u Boga, chociaż będąc Sam Bogiem posiadał największe, nieuchwytne nawet dla nas,

bogactwo łask. Tak jak Syn Boży, tak samo i Jego Matka Najśw. „przeżywali łaski i dary złożone w Ich duszy". W miarę wierności Bóg zwiększał Swe wymagania, żądał większej miłości i ofiary, i na tym polegał postęp duszy Maryi w życiu duchownym.

Odpowiednio też do okoliczności życia, raz te, raz inne cnoty okazywały się oczom ludzkim; dlatego życie duchowe Matki Boskiej możemy podzielić na szereg okresów.

Pierwszy, to Jej dzieciństwo i młodość, kiedy żyła wiarą w prawdziwość objawienia; nadzieją co do spełnienia się proroctw i miłością do mającego się narodzić Pana Jezusa. Wierzy Bogu i dlatego oddaje się Mu na służbę w świątyni. Ufa obietnicy odkupienia i pragnie jej, dlatego modli się o zesłanie na świat Zbawiciela i cała żyje tą nadzieją. Pragnie Go widzieć, pragnie służyć Mu u tej — która będzie Jego Matką. Serce Maryi płonie najczystszą pokorną miłością Boga. Składając ślub dziewictwa, wyklucza Siebie dobrowolnie ze szczęścia boskiego Macierzyństwa, dopełnia pierwszą ofiarę miłości.

Najczystsza Dziewica nie przypuszczała, że właśnie dla tej bezinteresownej miłości spotka Ją największa godność. Zwiastowanie Anielskie zastaje Ją na modlitwie. Jaką Ona musiała być szczerą, jeżeli pierwsze słowa Maryi do Anioła są tak pełne prostoty: „Jakże się to stanie — gdyż męża nie znam?" Jedno ma bowiem tylko na myśli: nie minąć się z wolą Bożą, więc chce ją dokładnie poznać, by ją spełnić.

Prostota — to szczerość duszy pokornie o sobie myślącej i mającej pokorne aspiracje. Kieruje ona nie tylko słowami, ale całym zachowaniem się człowieka, a rosnąc na gruncie miłości, znosi wszelkie przegrody między duszą, w której ma siedzibę, a Bogiem z jednej strony, i bliźnim z drugiej. Między Maryją, a Bogiem nie było przegród, bo Ona nie udawała, że szuka Boga, ale Go szukała naprawdę. Stosowała w życiu słowa Mędrca Pańskiego: „Rozumiejcie o Panu w dobroci, a w prostości serca szukajcie Go, gdyż od tych bywa znalezion, którzy Go nie kuszą, a tym się okazuje, którzy mają wiarę w Nim"[3]).

Druga cnotą, która się w chwili Zwiastowaania tak bardzo uwydatnia — to pokora. Słowa anielskie były bowiem nie tylko pozdrowieniem, ale próbą ostatnią pokory przed tuż nadchodzącą wielką chwilą Wcielenia. Maryja miała być wyniesiona nad ziemię i niebo, trzeba było, aby była w Niej doskonała pokora. I dopełnia się ten akt uniżenia się stworzenia — przed Stwórcą: „Oto ja służebnica" — a wobec tego: „Niech mi się stanie według słowa Twego". Nie tylko więc pokora — ale doskonałe posłuszeństwo. Budowa Serca Najśw. Maryi Panny była zakończona — Bóg zstąpił na ziemię i zamieszkał w Dziewiczym łonie, jak w Tabernakulum. Zaczyna się drugi, najcudowniejszy, niepojęty dla nas okres życia wewnętrznego Maryi: Pan Je-

3) Mądr. I, 1.

zus mieszka w Niej i Sam oświeca Jej umysł, pobudza wolę i rozgrzewa serce. A Ona trwa w nieustannej adoracji u Jego stóp. Każdy akt uwielbienia i dziękczynienia tej najczystszej duszy ściąga nieobliczone łaski nie tylko na Nią, czyniąc Ją coraz bardziej zachwycającą podobieństwem wewnętrznym do Boga, ale na całe Jej otoczenie.

Życie Matki Bożej od Zwiastowania do Narodzenia, to wzór kontemplacji apostolskiej: posiadając Jezusa w Swym łonie, niesie Go między ludzi, a On działa cuda za pośrednictwem Swej Matki. Widzimy to np. przy nawiedzeniu św. Elżbiety: samo pozdrowienie Maryi ściąga na duszę św. Jana Chrzciciela łaskę oczyszczenia jej z grzechu pierworodnego.

Gdy minął czas, Najśw. Dziewica porodziła Dziecię. Skończył się okres wewnętrznej adoracji, teraz Maryja uwielbiać będzie Syna przez oddawanie Mu zewnętrznych posług. Ona, Dziewica i Matka, jak kapłan weźmie Go na ręce, pieścić, tulić i ogrzewać będzie, chronić przed zniewagami, prześladowaniem... przed głodem i zimnem tego świata. A gdy będzie potrzeba — da Go ludziom, by rósł także i w ich biednych duszach.

Po to tylko żyje, by Chrystus rósł, a Ona mogła się umniejszać! To wielkie misterium zostaje ukryte przed okiem ludzi: dopełnia się w zupełnej ciszy domku Nazaretańskiego i staje się najpiękniejszym wzorem życia ukrytego w Bogu dla dusz, zmuszonych do pozostania na świecie. „A żywot wasz ukryty jest z Chrystusem

w Bogu"[4]). Matka Boża nie różniła się bowiem zewnętrznie niczym od zwykłych niewiast i matek. Z pilnością sprawowała gospodarstwo domowe, czuwała nad potrzebami Jezusa i św. Józefa, wpatrzona jedynie nieustannie w myśli i pragnienia boskiego Syna. Kiedy tylko mogła przestawała z Nim, rozmawiała i pytała; skupienie uwagi i miłości nie przeszkadzało Jej myśleć o całym życiu zewnętrznym, a nawet o życzliwości dla dalszej rodziny i znajomych.

W ten sposób żyła Najśw. Panna w zjednoczeniu duchowym z Jezusem, a On „wzrastał" nie tylko w latach, ale i w Jej sercu, sprawiając coraz lepsze, doskonalsze zrozumienie boskich tajemnic miłości. O Maryi mówi Pismo św., że wszystko „przechowywała" w sercu. Każde światło, każde natchnienie otrzymane przeżywała bowiem w głębinach serca, rozważając te słowa Boże nieustannie, ażeby je potem „przeżywać". Nie byłoby bowiem kompletne życie wewnętrzne Matki Bożej, gdyby nie było tego „dokonywania" wszystkiego, co z łaski Bóg składał w Jej sercu.

Jak się ta praca odbywała, o tym nic bliższego nie wiemy — poznajemy ją jedynie z owoców, które w całej pełni się okazały przy Męce Pana Jezusa.

Ale dopóki Zbawiciel żył w ukryciu w Nazarecie, o Matce Jego niezmiernie mało wiemy. Bóg sam ukrył przed światem te niezwykłe przywileje, którymi ozdobiona była dusza Maryi:

4) Kol. III, 3.

Niepokalane poczęcie, cudowne Poczęcie Boskiego Syna, nieznajomość pożądliwości, bogactwo łask wewnętrznych, Dziewictwo nienaruszone przez Macierzyństwo, jak i cały Jej wewnętrzny stosunek z Bogiem przed i po Wcieleniu. Nie znamy Jej modlitwy, ani nie jesteśmy w stanie pojąć wielkości Jej miłości i bólu. Stosunek wewnętrzny Syna z Matką, a równocześnie stworzenia ze swym Stwórcą, nie będzie dla nas nigdy zrozumiałym. Maryja słucha doskonale Boga, a Bóg wcielony jest Jej poddanym i nie tylko zewnętrznie, jako Swej Matce, ale również i Jej Sercu najczulszemu. Związek świętej duszy Matki z Chrystusem przewyższa wszelkie pojęcie ludzkie, a miłość Jezusa czyniła Go powolnym na wszelkie Jej prośby. Już wtedy staje się Matka Najśw. „Pośredniczką" łask wszelkich.

Przez ciągłe współżycie z Jezusem, zna i rozumie myśl Bożą w dziele Odkupienia. I kiedy Zbawiciel opuszcza dom rodzinny, by spełnić Swą misję apostolską, Maryja Panna zostaje w Nazarecie samotna. Z pewnością chciałaby iść za Jezusem i usługiwać Mu, zostaje jednak na uboczu i pomaga Swemu Synowi modlitwą, pracą i posłuszeństwem.

Przez cały czas życia publicznego Pana Jezusa widzimy tylko raz jeden Matkę Bożą w Kanie Galilejskiej po to, aby pokazać nam Jej znajomość Serca Jezusowego i wiarę w Jego Bóstwo. Ta, która została wybraną na Matkę Boga Człowieka musiała być obecną przy pierwszym zewnętrznym dowodzie Bóstwa.

Życie wewnętrzne prowadzić winno do świętości. Trzydzieści trzy lata współżycia z Panem Jezusem urobiło tak pokorną duszę Maryi, że była zdolną przynieść Bogu ofiarę najwyższą miłości, ofiarę dusz doskonałych — stanie cicho pod krzyżem.

Od bolów fizycznych była Matka Boska wolną, ale to, co przecierpiało Jej serce podczas męki i śmierci Jezusa, przewyższało wszelkie męczarnie Męczenników.

Znając Boga, pragnęła tylko Jego chwały; będąc najczystszą duszą, widziała i bolała nad zniewagą, wyrządzaną Bogu przez grzechy ludzkie. Pragnęła zadośćuczynienia. Danym Jej było zrozumieć, że ono może nastąpić jedynie przez śmierć Pana Jezusa. Maryja kochała Syna Swego nad życie, miłością najdoskonalszą Matki, jak i stworzenia ubóstwiającego Stwórcę. W przedziwny sposób splotły się w Jej Sercu dwa wręcz sobie przeciwne uczucia: pragnienie tylko chwały i uwielbienia dla Chrystusa, z równoczesnym przyjęciem Jego poniżenia, wzgardy, męki i śmierci — dla tejże chwały Bożej.

Do tych uczuć dołączyła się najpiękniejsza miłość całej ludzkości: nauczył jej Sam Jezus; każda dusza, to skarb miłości Jej Pana — więc trzeba ją kochać, jak On ją ukochał.

Dla chwały Boga, dla zbawienia dusz trzeba ofiary. Zbawiciel daje Swe życie, mękę i śmierć, do ostatniej kropli krwi. Ale tę krew ofiarną wziął ze serca Maryi — więc i Ona składa Bogu ofiarę ze swych ziemskich uczuć. Widząc Syna

okrutnie ubiczowanego i dźwigającego krzyż — nie płacze nad Nim, nie prosi katów o litość, nie przynosi Mu nawet najmniejszej zewnętrznej ulgi — jak np. św. Weronika. Ale w mężnym, bohaterskim Sercu Maryi Jezus czerpie siłę: widzi pierwszy owoc Swej Męki — siłę nadprzyrodzoną, udzieloną przez Ojca Jego Matce, by te katusze znieść mogła; widzi ogrom Jej cierpienia, miłości, zdolności do coraz większej ofiary — widzi doskonałą istotę ludzką, pierwotną, która ukochała Boga ponad wszystko.

Oboje milczą. Maryja staje pod krzyżem, na którym w strasznych męczarniach kona Jej Syn ukochany. „Ojcze odpuść im" — powtarza w sercu za Jezusem, bo wszystkim przebacza, wszystkich kocha. Zbawiciel to widzi, i jako dowód tego, że zna myśli i serce Swej Matki, mówi do Niej: „Oto Syn Twój". Są pisarze, którzy przytaczając te słowa — boleją nad srogością wyroku Jezusa. A przecież one miały nam dać jedynie obraz tego, co się już w głębi serca Maryi dokonało: doskonała miłość Boża i doskonałe posłuszeństwo.

Ponieważ zjednoczenie najśw. duszy Matki Bożej było w chwili śmierci Pana Jezusa dokonane, dlatego dał ją nam konający Zbawiciel za Matkę. Odtąd słowa: „Oto Matka Twoja" będą po wszystkie czasy nauką, że Maryja Panna z woli Bożej ma nas prowadzić, jak Matka, po drodze którą szła sama i że tylko Ona jest na drodze życia wewnętrznego Mistrzynią, bo doszła do szczytu tej drogi.

Zachodzi teraz pytanie: czy po śmierci Pana Jezusa, możemy mówić jeszcze o życiu wewnętrznym Najśw. Maryi Panny, skoro ono pod krzyżem doszło do doskonałości? Życie wewnętrzne nie ma granic przyrodzonych, bo w nim tkwi zadatek nieśmiertelności. Więc chociaż wola Maryi zespoliła się pod krzyżem najdoskonalej z wolą Boga samego, to jednak ludzka Jej dusza mogła wzrastać bezustannie w zasługi. I to właśnie było tym ostatecznym wykończeniem duszy Matki Bożej.

Ewangelia wprawdzie milczy o przeżyciach duchowych Maryi Panny, ale doświadczenie późniejszych wieków, oparte na znanych stanach mistycznych dusz kontemplatywnych, pozwala twierdzić, że Najśw. Maryja Panna w rozwoju życia duchowego wznosiła się bezustannie. Miłość Boża spalała w Jej Sercu resztę przyrodzonych skłonności.

Pan Jezus Sam wykańczał duszę Swej najukochańszej Matki, ozdabiając Ją takimi cnotami, któreby Jej koronę królewską zapewnić mogły, a potem wziął tę stęsknioną za Bogiem duszę do nieba wraz z ciałem niepokalanym.

Śmiemy ufać, że Kościół nasz ogłosi niebawem jako dogmat cudowne Wniebowzięcie naszej Matki i że i my, kiedyś, będziemy mogli w niebie upaść do nóg tej Przeczystej Dziewicy i ujrzeć Jej wielką Świętość.

A tymczasem, Matko Najświętsza, prowadź nas Twoją drogą życia wewnętrznego, bo ona jedna prowadzi do Serca Bożego.

Elżbieta Estreicherowa.

Teksty klasyczne

Komentarz św. Tomasza do „Pozdrowienia Anielskiego“[1]).

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą... Pozdrowienie to składa się z trzech części. Pierwszą część, a mianowicie słowa: Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą, *błogosławionaś Ty między niewiastami* — wypowiedział Anioł. Część druga: *Błogosławiony owoc żywota Twojego* — składa się ze słów Elżbiety, matki Jana Chrzciciela. Trzecią wreszcie, tj. słowo: *Maryjo* — dodał Kościół św. Albowiem Anioł nie powiedział: *Zdrowaś Maryjo,* lecz tylko: *Zdrowaś, łaski pełna...;* jednak imię Maryja, według znaczenia tego słowa, w zupełności odpowiada temu, co Anioł do Niej powiedział — jak to zresztą zaraz zobaczymy.

Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę, iż samo już ukazywanie się Aniołów ludziom było dawniej uważane za rzecz niezwykłą, a możność oddawania im czci poczytywano sobie za największy zaszczyt. Stąd to ku chwale Abrahama

1) Opusculum VIII.

napisano, że gościł i uczcił aniołów. Nigdy natomiast nie słyszano, ażeby anioł składał hołd człowiekowi, aż do chwili gdy pozdrowił Najświętszą Dziewicę, mówiąc do Niej ze czcią: *Zdrowaś.*

Nic zresztą dziwnego, że w starożytności nie anioł człowiekowi cześć oddawał, lecz odwrotnie, bo w tym czasie anioł przewyższał człowieka. I tak przewyższał najpierw godnością natury, gdyż anioł jest czystym duchem, a człowiek podlega zepsuciu: *Który czynisz anioły Twoje, duchy*[2]). Dlatego to niegdyś mówił Abraham: *Będę mówił do Pana mego com jest: proch i popiół.* Słusznie przeto duchy czyste nie oddawały czci kruchemu stworzeniu jakim jest człowiek. Powtóre, anioł przewyższał człowieka swym stosunkiem do Boga; przebywając bowiem w obliczu Najwyższego cieszy się bliskością współżycia z Nim. *Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Nim...*[3]). Tymczasem człowiek oddalił się od Stwórcy nieskończenie daleko przez grzech — *oto oddaliłem się uciekając...*[4]). Przeto i z tego powodu wypadało, by człowiek oddawał cześć aniołowi jako istocie postawionej bliżej Króla. W końcu, górował anioł nad człowiekiem obfitością światła łaski Bożej, w jakiej aniołowie uczestniczą całą pełnią swej istoty. *Izali jest liczba żołnierzy Jego? i nad kim nie wznijdzie światło Jego?*[5]). Dlatego też

---

2) Ps. CIII, 4.
3) Dan. VII.
4) Ps. LIV.
5) Job XXV, 3.

zawsze ukazują się w świetle. Ludzie zaś, aczkolwiek uczestniczą w tym świetle łaski, to jednak w mniejszej mierze i z pewną domieszką ciemności.

Widzimy więc z tego, iż nie wypadało, by anioł okazywał człowiekowi cześć aż do chwili, gdy znajdzie się ktoś, kto by go w tych trzech doskonałościach przewyższał; a wtedy i on zniewolony niejako do uczczenia go, wyrzekł: *Ave — witaj!* Tak więc N. Panna przewyższała aniołów w trojaki sposób: Najpierw ilością łask, w które obfituje bardziej niż ktokolwiek z aniołów; i aby to wyrazić, rzekł Jej anioł: *Łaskiś pełna;* chcąc niejako powiedzieć: dlatego Cię pozdrawiam, bo przewyższasz mnie obfitością udzielonych Ci łask, która objawia się u Najśw. Maryi P. w trojaki sposób. Nasamprzód, dusza Maryi była pełnią łaski. Łaska Boża bowiem ma dwa cele do spełnienia: czynić dobrze i unikać złego. I w tym względzie Najśw. Panna posiadała łaskę najdoskonalszą, bo uniknęła wszelkiego grzechu, jak żaden ze świętych po Chrystusie. Grzech bowiem jest albo pierworodny, i od tego była wolna od pierwszej chwili swego poczęcia, albo śmiertelny, czy wreszcie powszedni, którymi nigdy nie splamiła swej duszy. Przeto też św. Augustyn komentując słowa z Pieśni nad Pieśniami[6]): *Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja a nie masz w tobie zmazy,* powiada: „Oprócz Najśw. Maryi Panny, wszyscy święci i święż-

---

6) IV, 7.

te gdyby dziś żyli, zapytani czy są bez grzechu, jednogłośnie zawołaliby: *Jeślibyśmy rzekli iż iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz*[7]). Wszyscy, powtarzam, oprócz Najśw. Maryi Panny, co do której wogóle nie może być mowy o jakimś grzechu, zważywszy na cześć należną Chrystusowi Panu". Wiemy bowiem, że Bóg dał jej tyle łask, iż mogła zwyciężyć wszelki grzech, bo przecież zasłużyła, by począć i porodzić Tego, który, jak wiadomo, nie miał żadnego grzechu...

Nadto Marya praktykowała w swym życiu wszystkie cnoty, podczas gdy inni święci odznaczali się jedną tylko czy drugą cnotą. I tak: jeden odznaczał się pokorą, drugi czystością, inny miłosierdziem. Stąd też poszczególni święci stawiani są jako wzory poszczególnych cnót, jak np. św. Mikołaj jest wzorem miłosierdzia itd. Najśw.M Maryja Panna zaś jest przykładem wszystkich cnót. Znajdziesz w Niej przykład pokory: *Oto ja służebnica*[8]); a poniżej: *Wejrzał na niskość służebnicy swojej*; czystości: *... gdyż męża nie znam*[9]) — i wszystkich innych cnót, jak stąd wynika. Tak więc obfitowała Najśw. Dziewica w łaski tak co do postępu w dobrem jak i co do zwycięstwa nad złem.

Ponadto Maryja była pełna łaski w tym znaczeniu, że łaska ta z duszy przelewała się na ciało. Wielkość bowiem u świętych uwydatnia się właśnie

---

7) I Jan. I, 8. 8) Łk. I, 38.
9) Łk. I, 34.

w posiadaniu tylu łask, że duszę nią uświęcają, dusza Najśw. Maryi Panny zaś była tak pełna łaski, że przelewała się i na ciało, którym poczęła Syna Bożego. Dlatego też mówi Hugo od św. Wiktora: „Ponieważ Duch Święty zapalił Jej serce szczególną miłością, przeto zdziałał w jej ciele rzeczy dziwne, tak dalece, że narodził się z Niej Bóg i człowiek". *Co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym*[10]).

Wreszcie Maryja była pełna łaski w tym znaczeniu, że przelewała się na wszystkich ludzi. Czymś wielkim w każdym świętym jest to, że tyle posiada łaski, iż wystarcza ona na zbawienie wielu ludzi; jednakże gdyby posiadł ją w takim stopniu, że wystarczyłaby do zbawienia wszystkich ludzi całego świata, było by to wtedy posiadanie łaski w całej pełni; a taką właśnie łaskę posiada Chrystus i Najśw. Maryja Panna. Boć u tej chwalebnej Dziewicy możesz znaleźć wybawienie we wszystkich niebezpieczeństwach. Stąd to powiedziano w Pieśni nad Pieśniami[11]): *tysiąc tarcz,* wiele sposobów obrony przed niebezpieczeństwem *wisi na niej.* U Niej również możesz znaleźć pomoc na drodze zdobywania cnót i dlatego mówi Ona w Księdze Ekklezjastyka[12]): *We mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty.* Tak więc jest pełna łaski i tą pełnością przewyższa aniołów i dlatego słusznie nazywa się *Maryją* — to znaczy dosłownie: „oświecona w sobie". Stąd

---

10) Łk. I, 35. 11) IV, 4.
12) XXIV, 25.

powiada Izajasz: *Napełni jasnością duszę twoją*[13]) ; a ponieważ jest oświecicielką innych, świata całego, dlatego przyrównano ją słońcu i księżycowi.

Po wtóre, Maryja przewyższa aniołów przez bliskość współżycia z Bogiem, co chcąc właśnie zaznaczyć, powiedział anioł: *Pan z Tobą* — jak gdyby mówił: dlatego oddaję Ci cześć, że w bliższych jesteś stosunkach z Bogiem ode mnie, bo Pan jest z Tobą.

Pan, mówi, czyli Ojciec wraz z Synem, który nie był udziałem żadnego anioła ani wogóle żadnego stworzenia. *Co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym*[14]). Syn Boży w łonie kobiety! *Wykrzykuj a chwal mieszkanie Syjon: bo wielki spośród ciebie Izraelski*[15]). Zatem inne więzy łączą Pana z Najśw. Dziewicą a inne z aniołami, boć pierwszej jest Synem, a ostatnich Panem. A Duch Święty mieszka w Niej jakoby w świątyni i dlatego zwie się Świątynią Pańską, Skarbnicą Ducha Świętego, poczęła bowiem z Ducha Świętego. *Duch Święty zstąpi na Cię*[16]). Tak więc w bliższym stosunku do Boga znajduje się N. P. Maryja niż anioł, bo z Nią cała Trójca Św.: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Dlatego śpiewamy o Niej te słowa: „O zacny przybytku Trójcy Św.!" Powiedzenie: *Pan z Tobą* jest najszczytniejszym jakie do kogoś można odnieść. Słusznie zatem oddał anioł cześć Maryi,

---

13) 58, 11. 14) Łk. 1, 35.
15) Iz. 12, 16. 16) Łk. 1, 35.

boć jest Matką Bożą, zatem i Panią anioła, a co za tym idzie, najzupełniej odpowiada jej imię „Maryja“, co w języku syryjskim oznacza „Pani“.

Po trzecie, Maryja przewyższa aniołów czystością, bo nie tylko jest czysta sama, ale drugim czystości przyczyniła. Ona sama bowiem była najczystsza, wolna tak od winy: nigdy nie popełniła najlżejszego nawet grzechu, jak również od potrójnej kary, która spadła za grzech na rodzaj ludzki. Pierwsza kara dotyczyła niewiasty, mającej odtąd poczynać z zatraceniem dziewiczości ciała, odczuwać ciężar dziecka w łonie i rodzić w cierpieniach. Ale od tego wolna była Najśw. Maryja Panna, bo jako dziewica poczęła, pełna ukojenia w łonie Zbawiciela nosiła i w radości na świat Go wydała. *Rodząc rodzić będzie i rozraduje się, weseląc się i chwaląc* — przepowiada prorok Izajasz[17]). Druga kara obciążała mężczyznę, gdyż odtąd w pocie czoła będzie pożywał chleb swój. I od tej kary wolną była Bogarodzica, jak o tym mówi Apostoł: *Dziewice wolne są od trosk świata tego, a czas swój wszystek oraz pracę Bogu poświęcają*[18]). Trzecia kara wreszcie odnosiła się tak do mężczyzn jak i do kobiet, a mianowicie, że oboje w proch się obrócą. I tu N. Panna była wyjątkiem, bo wraz z ciałem została wzięta do nieba. Wierzymy bowiem, że po śmierci została wskrzeszoną i do nieba wziętą. *Powstań Panie do odpocznienia twego,*

---

17) 35, 2.
18) 1 Kor. 7.

Ty i Skrzynia poświęcenia Twego[19]). Tak więc była wolną od kary i przekleństwa ciążącego na człowieku, a przeto błogosławioną między niewiastami. Albowiem Ona jedynie zniosła przekleństwo, sprowadzając błogosławieństwo i otwierając rajskie bramy. Dlatego przysługuje Jej imię „Maryja", co niektórzy tłumaczą jako *Gwiazda morska.* Bo, jako żeglarze przy pomocy gwiazd bezpiecznie zdążają do przystani, tak i chrześcijanie przy pomocy Maryi dobijają szczęśliwie do chwały wiekuistej.

Błogosławiony owoc żywota Twego. Nieraz grzesznik pragnie osiągnąć coś nadaremnie, co sprawiedliwy dosięgnie z łatwością: *chowają dla sprawiedliwego majętność grzesznika*[20]). Tak naprzykład Ewa sięgła po owoc, lecz nie znalazła w nim tego, czego szukała. Najśw. Maryja Panna znalazła w swym Owocu wszystko, czego szukała Ewa. Ewa szukała mianowicie trzech rzeczy w owocu. Pierwszą była złudna obietnica szatana, zapewniająca ich, że będą bogami: *Będziecie jako bogowie*[21]), okłamał ich, gdyż sam jest kłamcą i ojcem wszelkiego kłamstwa. Bo jak wiemy, Ewa, pożywając owoc zakazany, nie tylko że nie stała się podobna Bogu, lecz przeciwnie, utraciła to nawet w czym była do Niego podobna, gdyż zgrzeszywszy odwróciła się od Boga zbawienia swego, czego następstwem było wypędzenie z raju. To jednak podobieństwo do Boga zyskała

---

19) Ps. 131, 8. 20) Przyp. 13, 22.
21) Ks. Rodz. 3.

N. Panienka i wszyscy chrześcijanie w owocu Jej żywota, gdyż przez Chrystusa łączymy się i upodabniamy do Boga: *gdy się ukaże, podobni Mu będziemy...*[22]).

Po wtóre, Ewa szukała w owocu przyjemności, gdyż wydawał się jej smacznym, lecz i tego nie znalazła, bo natychmiast poznała, że jest naga, a poznanie to spowodowało w niej cierpienie. Przeciwnie Owoc N. Dziewicy obdarzył nas nie tylko rozkoszą, ale zgotował nam wieczne zbawienie: *Kto pożywa Ciała mego, ma żywot wieczny*[23]).

Po trzecie, owoc Ewy był piękny dla oka; ale stokroć piękniejszym owoc Dziewicy Maryi, któremu sami aniołowie pragną się przyglądać: *Piękniejszy urodą nad syny człowiecze*[24]), a to dlatego, że jest odblaskiem chwały Ojca niebieskiego. Tak więc nie mogła znaleźć Ewa zaspokojenia w pożądanym przez nią owocu, jak go nie znajdzie żaden grzesznik w grzechach swoich.

Szukajmy przeto zaspokojenia naszych pragnień w Owocu Maryi Panny. Owoc zaś ten pobłogosławił Pan, takimi napełniając Go wszelkiego rodzaju łaskami, że zstąpił wpośród nas dla oddania Mu chwały: *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas błogosławił wszelkim błogosławieństwem duchownym w Chrystusie*[25]). Od aniołów: *Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć*

---

22) 1 Jan. 3, 2. 23) Jan. 6, 55.
24) Ps. 44, 3.. 25) Ef. 1, 3.

i moc i siła Bogu naszemu[26]. Od ludzi: *A iżby wszelki język wyznawał, iż Pan, Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca*[27]. *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie*[28]. Tak więc i Panna błogosławiona, lecz jeszcze bardziej błogosławiony Owoc Jej żywota.

---

26) Obj. 7, 12. 27) Filip. 2, 11.
28) Ps. 107.

Wzory do naśladowania

Św. Albert Wielki jako czciciel Maryi.

Wieki średnie przenosiły służbę rycerską względem dam (Frauendienst) na Najśw. Pannę, a właściwiej mówiąc cześć rycerska dla kobiety miała swą podstawę w czci Niepokalanej Dziewicy: „Frauenminne“ wypływała z „Marienminne“ i opierała się na rozumowaniu, które Walther von der Vogelweide, największy Minnesänger niemiecki, ujął w znane słowa:

„Um eines heil'gen, reinen Lebens willen
Ehret alle Frauen!“

Wielcy święci średniowiecza byli entuzjastycznymi czcicielami Maryi: że wymienimy tylko św. Bernarda, św. Bonawenturę i św. Alberta Wielkiego. Ten ostatni, rodem ze Szwabii, potomek rycerskiego rodu von Lauingen, obrał Maryję za matkę i opiekunkę swoją już od wczesnej młodości. Według podania miał doznać szczególniejszej opieki Matki Bożej zaraz w początkach życia zakonnego: było to na Padewskim uniwersytecie; zniechęcony w początku swych studiów trudnościami w nauce, chciał Albert potajemnie opuścić zakon; lecz Bogarodzica zatrzymała go, obiecując, że wytrwa w powołaniu, a za Jej przyczyną zdobędzie tak wielką wiedzę, iż nikt mu w niej nie dorówna, a pisma jego oświecą całe chrześcijaństwo.

Kroniki zakonu kaznodziejskiego wspominają o kilkakrotnych objawieniach się Matki Najśw. swemu wiernemu rycerzowi. Dla Alberta, Maryja jest zawsze „Królową świata“, „niebios Cesarzową“, potężną Wspomożycielką, — auxiliatrix nostra. Na jej cześć wygłosił liczne kazania i napisał liczne dzieła, z których najsławniejszym jest „Mariale“, najdoskonalszy traktat mariologiczny XIII wieku.

„Nie mam zamiaru — pisze on w prologu — uczcić tu Najśw. Dziewicę kunsztownymi zwrotami, ani wygłaszać rzeczy pięknych i nowych w uroczystym stylu natchnionych pisarzy. Inaczej szukałbym nie tyle chwały św. Bogarodzicy, jak raczej swojej własnej. Przeciwnie, posługując się prostymi słowami, pragnę być pożytecznym duszom prostym i bez wyższej kultury, jak ja sam! Czułbym się najszczęśliwszym, wobec mej niegodności i braku nauki, gdyby inni, mądrzejsi i uczeńsi odemnie, patrząc z politowaniem na me nieudolne próby, zechcieli coś lepszego i godniejzego o Najśw. Dziewicy napisać.“

Wychodząc z tekstu ewangelii św. Łukasza o Zwiastowaniu, św. Albert podaje nam szeroko, bo aż w 230 rozdziałach, całą teologię mariańską. „Cała piękna jesteś, Maryjo — pisze — jako wolna od grzechu pierworodnego; cała piękna jesteś, jako wolna od grzechu uczynkowego, i żadnej skazy nie masz w Tobie“.

Maryja kroczyła z cnoty w cnotę, doskonała w miłości, wyższa od Serafinów. Niech się już niewiasty nie wstydzą, iż przez jedną z nich spadła zguba na cały ród ludzki; gdyż oto przez tę jedną niewiastę przyszło nań znowu zbawienie.

Św. Albert, rozmiłowany w przyrodzie, porównuje Najśw. Pannę z gołębicą, w której widzi symbol prostoty, czystości i słodyczy; z księżycem, który łagodnym swym światłem rozświeca ciemną noc doczesnego żywota; z rzeką, która nawadnia ogród Kościoła; z kanałem, który sprowadza i rozdziela łaski

Boże; z gwiazdą poranną, która zwiastuje bliski wschód Słońca sprawiedliwości; z różą bez ciernia i lilią niepokalaną, rosnącą w rajskim ogrodzie Oblubieńca.

Wielki miłośnik Maryi używa ulubionego wówczas porównania, które nam się dziś nieco dziwnym wydaje: nazywa Najśw. Pannę szyją, która łączy głowę — Chrystusa — z ciałem mistycznym, którym my, wierni jego, jesteśmy. Ona jest pośredniczką między Bogiem a ludźmi; przez Jej ręce przechodzą wszystkie łaski, które Zbawiciel nam wysłużył i które złożył w Jej ręce, aby nimi szafowała i aby je rozdawała pojedyńczym duszom. Ona jest bramą niebios: albowiem z niej wyszła nie tylko wszelka łaska stworzona, jaka kiedykolwiek przyszła na ten świat lub kiedykolwiek przyjdzie, — ale z niej wyszła i zstąpiła na ziemię łaska niestworzona, wcielone Słowo Przedwieczne.

Ponieważ Maryja jest łaski pełna, wywyższona jest ponad wszystkie chóry anieslkie i zasiada na królewskim tronie, w cieniu drzewa żywota, w złocistej szacie, uwieńczona cesarską koroną. Wszyscy mieszkańcy nieba głoszą z radością, że ona jest ich Panią i Władczynią.

Maryja jest strażniczką skarbów Chrystusowych; Syn bowiem oddał Jej klucze od skarbca swego; prośmy Ją zatem pokornie o łaskę udzielenia nam czegokolwiek z tych dóbr niebieskich. Każdy chrześcijanin, który z głębi serca zwraca się do Jej przemożnej przyczyny, otrzyma niezawodnie to, o co prosi.

Niech przeto, jako jeleń do wód żywych, dusza nasza pragnie do błogosławionej Dziewicy. Niech się raduje z narodzenia tej rajskiej róży; przedtem bowiem ród ludzki wykluczony był z raju i dziedzictwa niebios; teraz zaś wszelka mgła smutku została rozproszona i zajaśniała nam nadzieja wiecznej szczęśliwości.

Św. Albert wzywa swych czytelników, czy też słuchaczy, aby na wzór Maryi zamienili swe serca w ogród, w którym by Bóg mógł z radością spoczywać. Niech wiara nasza nie będzie podobna do wyschniętego trawnika, lecz do zieleniejącej się wiosną łąki, tj. niech z miłości ku Bogu porasta w dobre uczynki.

Rydwan cnót Najśw. Panny ma cztery koła, których imiona: Piękna miłość, bojaźń Boża, poznanie Boga i nadzieja święta[1]). Na tym rydwanie tysiące dusz ludzkich zajechało do nieba.

Maryja posiada też wszystkie łaski darmo dane cz. charyzmaty, oraz w najwyższym stopniu cnoty teologiczne, moralne i dary Ducha Św.

„Są w niej boskie kwiaty: wiary w umyśle, pokory w zmyśle, najgorliwszej miłości w uczuciu, pobożności w tęsknocie serca, dziewiczej bieli w niewinnym ciele, najmądrzejszej roztropności w rozumie, męstwa w nieprzyjacielskich zakusach, sprawiedliwości we wszelkim czynie, pilności w świadczeniu wszelkich usług, obok wielu innych cnót, którymi przyodziana jest Królowa Niebios... Jakaż jest ozdoba w Kościele, której nie byłoby w Maryi? Ona jest nadzieją pokutujących, ponieważ jest morzem boleści, gdyż duszę Jej przeniknął miecz. Ona jest drogowskazem rozbitków miotanych falami pokus, gdyż jest Gwiazdą morza... Ona jest kwiatem dziewic, świętością matek, przykładem wdów... Jak w morzu zebrane są wszystkie wody, tak w Maryi jest zbiór wszystkich łask i cnót"[2]).

„Ze szczególnym upodobaniem — pisze o. Wilms O. P. — oddawał się Albert kontemplacji doskonałości Bogarodzicy: czystość Niepokalanej, nadmiar łask jej udzielonych, niezrównany blask jej cnót, życie w Nazaret, w Betlejem lub w Egipcie, jej współcierpienie

---

1) „Ego Mater pulchrae dilectionis, et timoris, et agnitionis et sanctae spei" (Eccli. 24).
2) Mariale, passim.

w męce Syna i radość w dzień Zmartwychwstania, a zwłaszcza jej macierzyństwo i wszechpośrednictwo w stosunku do nas biednych grzeszników i spadkobierców Adama, — wszystko to przepełniało duszę Alberta i radowało jego serce. Na samą myśl o Maryi, ten mąż surowej nauki stawał się Minnesängerem i z artyzmem układał słowa we wdzięczne rymy, które przyodziewał w szatę melodii".

Gdy w późnym już wieku, wychudły i schorowany, spędzał ostatnie lata życia w klasztorze Dominikanów w Kolonii, miłość ku Najśw. Pannie tak wzbierała mu w sercu, że krył się w ogrodzie i tam w wielkim weselu ducha, ze wzdychaniem serdecznym i ze łzami radości śpiewał te układane przez siebie pieśni mariańskie[3]). Lecz ani wiersze, ani melodie im towarzyszące nie doszły do nas, bo mistrz ukrywał się z tym przed pobożną ciekawością podsłuchujących go uczniów.

---

3) „In horto vel in alio secreto loco solus, quasi studens, contionem cum lacrimis ad B. M. Virginem frequentissime suspirando, atque singultos immiscens, cantare solebat" (Petrus de Prussia, c. XXII).

Przegląd współczesny

Tajemnica Maryi[1]).

Trzy lata temu wyszła w Paryżu u Desclée książka W. O. Bernarda, O. P. pt. „Le Mystère de Marie“, o której można powiedzieć, że jest najpiękniejszym dziełem, jakie dotąd o Najśw. Pannie napisano. Trudnego jego przekładu na język polski podjęła się S. Monika, Niepokalanka. Przykuta od paru lat do łoża boleści, zachowała pełnię swych władz umysłowych i w chwilach swobodniejszych choroby przykładała się do tej pracy, z tą myślą pocieszającą, że jeszcze użyteczną być może. Nieraz musiała się borykać z tekstem O. Bernard'a, z jego pięknymi oryginalnymi zwrotami, nie dającymi się żywcem na nasz język przełożyć; nieraz zasięgała listownie rad wybitnych teologów co do tłumaczenia trudniejszych ustępów; z wiosną zeszłego roku dokończyła dzieła. Przekład poszedł w lecie do druku, ale S. Monika nie dożyła wydania książki: „wielce strudzona, cicha i pokorna pracownica“ poszła po nagrodę do Pana 27 października w słonimskim klasztorze ss. Niepokalanek.

---

1) O. R. BERNARD, O. P.: *Tajemnica Marji.* Macierzyństwo łaski Najświętszej Panny; jego podstawy i wielkie zadania. — Przełożyła z franc. S. M. Monika, Niepokalanka. — Lwów 1937. Wyd. oo. Dominikanów. Str. 536. — Cena 5·00 zł.

Piękne wspomnienie poświęcił swej długoletniej współpracowniczce „Przewodnik Katolicki" w numerze 46, z dnia 15. XI. 1936 r. Czytamy tam między innymi: „Ś. p. Siostra Maria-Monika Sopoćko położyła wielkie zasługi na polu oświaty polskiej i działalności wychowawczej. Była pierwszą kierowniczką kresowej szkoły polskiej w Słonimie i długoletnią dyrektorką żeńskiego seminarium nauczycielskiego przy klasztorze ss. Niepokalanek. Znana też była ze swego pióra, którego umiejętnie używała w poezji i prozie. Jako działaczka niepodległościowa i społeczna oraz literatka odznaczona była Złotym Krzyżem Zasługi... Swoje nowele, opowiadania, poezje i tłumaczenia ogłaszała pod przybranym imieniem „Jawnuty". Gorący duch religijny, głębokość uczucia i piękny język były cechą tych utworów".

Te same cechy odnajdujemy i w tłumaczeniu „Tajemnicy Marji", z którą wypada nam nieco zaznajomić czytelników „Szkoły Chrystusowej.

Redakcja

Przez „tajemnicę Maryi" W. O. Bernard rozumie nie tyle boskie Macierzyństwo Najświętszej Dziewicy, t. j. jedyny w swym rodzaju przywilej, że jest Matką Chrystusową, — ile raczej to macierzyństwo duchowe, zwane macierzyństwem łaski, przez które jest Ona w najrzeczywistszym tego słowa znaczeniu matką wszystkich chrześcijan.

Pomiędzy pisarzami maryańskimi ostatnich wieków nikt tak nie umiał obudzić w sercach wiernych poczucia zależności od Najśw. Maryi Panny i macierzyństwa Jej względem ludzi, jak błog. Ludwik Grignion de Montfort († 1716 r.). Wyraża się on o tajemnicy Maryi w podobny sposób, jak św. Paweł o tajemnicy Jezusa. Słysząc z jaką siłą i z jakim natchnie-

niem mówi on o tej umiłowanej przez siebie tajemnicy, trudno nie pomyśleć o Apostole narodów, głoszącym pierwotnemu Kościołowi „niedościgłe bogactwa Chrystusowe"[2]).

Co się zaś tyczy Najśw. Panny, błog. Montfort spełnia podobne zadanie: „Zdawałoby się, — pisze W. O. Bernard, — że jemu, choć tak późno zjawił się w Kościele, przypadła w udziale łaska przedstawienia w pełnym świetle tajemnicy Maryi, i głoszenia wszystkim niezgłębionych skarbów w niej zawartych. „Chrystus jest naszym", powtarza św. Paweł, — a błog. Grignion ze swej strony wykazuje nam, jak bardzo Maryja jest naszą. „O tajemnico łaski! — woła on, — obca odrzuconym, rzadko rozważana przez wybranych, a nawet najuczeńszym i najpobożniejszym z pomiędzy chrześcijan zbyt mało znana!"

Może się komuś wydać, że to zestawienie tajemnicy Maryi z tajemnicą Jezusa jest zbyt śmiałe? — O. Bernard O. P., wytrawny teolog, tak tłumaczy swoją w tym myśl: Św. Paweł najbardziej pragnął dla wiernych, których zrodził w Chrystusie, wraz z postępem w miłości, i postępu w znajomości Boga, — jako że poznanie i miłość są nierozłączne. Nie można bowiem ukochać, czego się nie zna (*ignoti nulla cupido* — mówi rzymski poeta); jak z drugiej strony nie można poznać Prawdy Bożej bez ukochania jej. Trzeba, pisze Apostoł do Efezów[3]), „abyście mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość, i poznać przewyższającą naukę miłość Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelakiej zupełności Bożej". W ten sposób jedynie może utwierdzić się w nas przez Ducha Świętego „wewnętrzny człowiek"; a gdy Chrystus zamieszka w sercach naszych przez wiarę coraz żywszą i coraz bardziej oświeconą, — będzie to udział „w bogactwach chwały Jego".

---

2) Efez. VII, 8.
3) III, 18-19.

Otóż istnieje związek tak konieczny pomiędzy Chrystusem Jezusem a przeczystą Jego Rodzicielką, że to, co wedle życzenia św. Pawła mamy czynić dla Jednego, należy się nieodzownie i drugiej. Wiarą pokorną a miłującą starajmy się wniknąć z Autorem w tajemnicę Maryi, zgłębiając, o ile to jest w naszej możności, prawdziwą a jedyną na świecie wielkość Tej, która jest matką naszą w Bogu i w Chrystusie Panu. Wielkość Matki mierzy się jedynie wielkością Syna.

„Przez Maryję do Jezusa“ — jest to zwrot utarty w języku katolickim. Możnaby ten aksjomat odwrócić i powiedzieć: „Przez Jezusa do Maryi“, gdyż pojęcie całej doniosłości jej macierzyństwa łaski wtedy dopiero jest możliwe, kiedy się głęboko zrozumiało Jezusa Chrystusa.

Tajemnicę Maryi objawia nam w pełni tajemnica Jezusa.

*
* *

Temat tak obszerny dzieli się sam z siebie na dwie części główne: to, co Maryja uczyniła i wycierpiała dla nas tu na ziemi, w czasie — oraz to, co czyni dla nas w chwale niebieskiej, w wieczności. Toteż książka O. Bernard obejmuje następujące działy:

Księga I: Głębokie początki tajemnicy (7 rozdz.)
„ II: Ziemskie fazy tajemnicy (32 rozdz.)
„ III: Rozkwit niebieski tajemnicy (18 rozdz.).

Zwykle podaje się jako tajemniczy początek pokrewieństwa, łączącego nas z Najśw. Panną, wiekopomną kalwaryjską sceną, którą nam tak przejmująco opowiedział św. Jan Ewangelista[4]). Jest to niewątpliwie testament Chrystusa dla nas, i cała tradycja podkreśla

---

4) XIX, 25-27.

niesłychaną jego doniosłość. Lecz w rzeczywistości macierzyństwo łaski Najśw. Panny względem nas jest znacznie dawniejsze ; Jezus w uroczystej chwili śmierci nie stwarza dopiero węzłów duchowych między Matką swą a nami, lecz przykłada tylko do nich pieczęć Odkupienia. Prawdziwym zaś początkiem jest moment Wcielenia. Maryja jest matką naszą od chwili, gdy została Matką Słowa wcielonego. Te dwa macierzyństwa są zjednoczone i logicznie ze sobą związane. Testament kalwaryjski jest zatem nie początkiem, lecz uroczystym zatwierdzeniem, jakby uwierzytelnieniem macierzyństwa łaski Niepokalanej Dziewicy względem mistycznych członków Boskiego Jej Syna ; jest Ona bowiem Matką „całego Chrystusa". — Tak nazywa św. Augustyn społeczność wiernych w Kościele: „Christus totus".

Niezrównaną godnością Boskiego Macierzyństwa Maryja bliską jest — o ile to dla stworzenia możliwem — unii hipostatycznej: „Propinquissima Christo", mówi św. Tomasz. Dzięki temu, owa „pełnia łaski i prawdy", o której mówi św. Jan w swym wspaniałym Prologu Słowa, spływa potokiem na Najświętszą Pannę, tak, że można bezpiecznie powiedzieć, iż „z jej pełności wszyscyśmy wzięli". W duszy Maryi jest takie bogactwo łaski, że Anioł Gabriel pozdrawia ją jako „łaski pełną" ; Elżbieta wita ją okrzykiem: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła", a sam Zbawiciel do pochwały niewiasty z tłumu dodaje: „I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go"[5]).

Życie łaski rozpoczęło się w Maryi Niepokalanym Poczęciem, a zakończyło się Wniebowzięciem i ukoronowaniem w chwale: triumf na początku i triumf na końcu ; a między tymi dwoma triumfami bezustanne uświęcanie się ; świętość Jej z każdą chwilą wzrastała

5) Łuk. XI, 28.

i pięknała coraz bardziej, a w każdej fazie swego rozwoju osiągała szczyt doskonałości, osięgalny na daną chwilę. W Maryi zawsze była pełna miara życia Bożego, bo jeżeli kto, to właśnie Ona mogła w dosłownym znaczeniu powiedzieć: „Żyje we mnie Chrystus".

Co za tajemnica, co za „sakrament" ! Najśw. Panna nie jest sama w sobie źródłem łaski ; ale w niej wytrysnęło to źródło i na nią pierwszą się wylało ; łaska Boża płynie pełnym prądem w Maryi, i zbliżając się do niej, jesteśmy u źródła. Dlatego Kościół śpiewa: „Mater divinae gratiae, ora pro nobis".

Prócz dwóch wyżej wymienionych biegunów życia Maryi czcigodny Autor podkreśla szczególnie dwie jeszcze tajemnice, najważniejsze w jej ziemskiej wędrówce: Zwiastowanie i Współcierpienie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Najśw. Panna przyszła na świabt na lat 15 przed Boskim swym Synem, a przeżyła go o drugie tyle, czyli spędziła na ziemi lat 63. Otóż pierwsze 15 lat stoi pod znakiem Niepokalanego Poczęcia, a ostatnie 15 pod znakiem Wniebowzięcia ; jeden z tych wyjątkowych przywilejów przygotowuje ją do jej duchowego macierzyństwa ; drugi w nim gruntuje. Jeden jest zorzą poranną jej życia, drugi zorzą wieczorną. A między tymi dwoma krańcami rozwija się całe jej życie, oświetlone jakby dwoma słupami ognistymi : tajemnicą początkową Zwiastowania i tajemnicą końcową Współcierpienia. Te 33 lata przeżyła u boku Jezusa; to owa drogocenna epoka pobytu Zbawiciela na ziemi w ludzkim ciele, którą św. Paweł nazywa: „Plenitudo temporis". W niej bowiem mieszczą się dwa największe fakty w historii świata : Wcielenie i Odkupienie ; w obu zaś wybitną gra rolę Bogarodzica, ta Współodkupicielka rodu ludzkiego.

*
* *

Nie miejsce tu wchodzić w rozbiór poszczególnych rozdziałów książki W. O. Bernarda; poradzimy czytelnikowi: „Tolle, lege!" — Wystarczy zwrócić uwagę na rozdziały VIII — X, traktujące o Niepokalanym Poczęciu i o jego promieniowaniu na dziewczęce lata Najśw. Panienki. Prześliczne rozdziały XI — XX o Zwiastowaniu i jego skutkach „quasi" sakramentalnych w duszy błogosławionej Dziewicy; o Współcierpieniu pod Krzyżem (rozdz. XXI — XXX); wreszcie o jej chwalebnym Wniebowzięciu (XXXI — XXXV). Dobrze by było odczytywać — a raczej przemyśleć i przemodlić te ustępy w łączności z rokiem kościelnym: Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, nowenna do Wniebowzięcia. Czytane w świetle liturgii, rozdziały te nabierają aktualności, tętnią życiem, rzucają jasne promienie na tajemnice przeżywane przez Kościół w różnych okresach roku liturgicznego.

Ostatnia część dzieła: „W uwieńczeniu chwały", poświęcona jest rozważaniom nad macierzyńską miłością ku nam Wniebowziętej, nad jej bezgranicznym miłosierdziem, nad troskliwością z jaką obejmuje swe dziatki, nad jej potężnem orędownictwem u Syna: Omnipotentia supplex.

Przepięknym rozdziałem: „Jak Maryja w niebie dopomaga swym dzieciom w oglądaniu Boga", zamyka Autor swą książkę. Rozdział ten cały jest osnuty na ostatnich pieśniach „Raju" Dantejskiego. „Chcę skończyć na pięknie", — mówi W. O. Bernard; i wykazuje w natchnionych tercynach wieszcza florenckiego, zgodność tej wzniosłej poezji z najściślejszą teologią. (Wiadomo, że Dante słuchał wykładów teologicznych na wszechnicy paryskiej, wkrótce po profesoracie tamże św. Tomasza. Sorbona była wówczas cała przesiąknięta najczystszym tomizmem).

Jeszcze słówko o formie książki W. O. Bernarda: jest to oczywiście dzieło teologiczne, lecz w szacie dostępnej i wykształconym katolikom świeckim, np. czytelnikom „Szkoły Chrystusowej". Żadnego aparatu

naukowego, żadnych subtelności scholastycznych; styl łatwy, potoczysty, właściwy Francuzom; dźwięczy w nim nuta ciepła, serdeczna. Czuje się, że to nie spekulacja naukowa, lecz rzeczy głęboko przetrawione, myśli przemedytowane, uczucia osobiście przeżyte; słowem, że Autor, za radą św. Tomasza, tradit nam contemplata.

Charakterystyczną dla ujęcia wzniosłego tematu „Tajemnicy Maryi" jest dedykacja dzieła:

„Czcigodnej pamięci mej matki,
Której macierzyństwo słodkie a głębokie
Tak bardzo posłużyło mi do zrozumienia
Macierzyństwa łaski,
O którem próbuję mówić na tych kartach".

S. M. R. Niepokalanka

Przegląd bibliograficzny

Maria zawsze i we wszystkiem, według O. AURIEMM, opracował O. Rafał Kalinowski, Kraków 1935, str. 42.

Już sam tytuł i nazwisko wiele mówią. Nieraz spotykamy dusze, które bardzo kochają Matkę Najświętszą i miłości swej chciałyby nadać pewien program, albo spotyka się inne, które wprost pytają, w jaki sposób ukochać Matkę Boską. Ta malutka książeczka daje odpowiedź i to wyczerpującą na to pytanie, uczy nabożeństwa do Matki Boskiej, nie formalistycznego, ale życiowego tak, że w życiu jest Matka Boska zawsze we wszystkim. Z Nią spełniamy nasze sprawy codzienne ; Jej ofiarowane, przestają być zwykłymi, powszedniemi, noszą na sobie piętno nadnaturalne. Ona jest w naszych rozrywkach, więc zabawy nasze nie mogą smucić Boskiego Jej Syna. „Stolica mądrości" oświeca uczniów i uczennice w opracowaniu zadań, prowadzi do głębokiego studium. Pobożne ćwiczenia z Nią spełniane nie są tylko rutyną, ale żywym duchem. W pokusach jest tarczą, w krzyżach mocą. Rozmaite ćwiczenia duchowne, ku czci Matki Boskiej, dające się dostosować do warunków każdego człowieka, kończą te wskazówki. Każde zdanie każe myśleć, tak, że książeczka ta nadaje się na długi cykl nauk, zwłaszcza, że jest urozmaicona cytatami i to nieznanymi Świętych Pańskich, zwłaszcza św. Tomasza z Akwinu i krótkimi ale pociągającymi przykładami. Opracował ją świątobliwy O. Rafał Kalinowski, którego przygotowuje się proces beatyfikacyjny a kartki te pozwalają spojrzeć w jego serce, aby zobaczyć, jak ono płonęło dla Marii. Należy się wdzięczność oo. Karmelitom, że tę

książeczkę puszczają w świat w nowym wydaniu, dobrze, że ona taka maleńka, bo nadaje się do masowego rozrzucania celem krzewienia prawdziwego z życiem złączonego nabożeństwa do naszej Królowej.

O. K. M. Ż.

O. E. NEUBERT, marianista, *Mój Ideał Jezus, Syn Marii.* Przełożyła za zezwoleniem Autora Izabela Krasińska. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha 1936, str. 178.

Autor we formie krótkich, treściwych a bardzo ciepłych przemówień, włożonych w usta Jezusa (księga I i II) i Maryi (księga III i IV), coś na wzór Tomasza à Kempis, uczy nas dziecięcej ufności do Maryi i zachęca do zupełnego oddania się Jej, stawiając nam za wzór Chrystusa samego, aby tą drogą uczynić z nas apostołów i świętych. Swą prostotą i serdecznością trafi zapewne do każdego czytelnika i przyczyni się do ożywienia pobożności i kultu do Najśw. Maryi Panny.

O. R. Kostecki O. P.

O. K. SMOROŃSKI, C. SS. R., *Matka Boska w świetle Pisma św. Starego Testamentu.* (Referat wygłoszony na VIII Zjeździe Związku Zakł. Teolog. na Jasnej Górze). Odbitka z „Homo Dei". Tuchów 1936. Str. 36.

Jest to zwięzłe egzegetyczne studium o Matce Boskiej w St. Testamencie. Szczupłe ramy referatu nie pozwoliły Autorowi wejść w bliższe szczegóły i subtelne dyskusje toczące się dookoła omawianych tekstów, ale za to praca zyskała na przejrzystości i jasności wykładu. Bogata literatura, podawana na początku rozdziałów, daje pogląd na całokształt problemów, związanych z tą kwestią. Teksty Pisma św., które rozbiera Autor, są : Gen. 3, 15 ; Iz. 7, 14 ; Mich. 5, 3

(hebr. 5, 2); Jer. 31, 22; na końcu jest mowa o typach i alegoriach Matki Boskiej w St. Testamencie.

Sąd Autora jest wszędzie jasny, pewny, rzeczowy. W interpretacji tekstu Gen. 3, 15 broni Autor tezy konserwatywnych egzegetów, którzy pod słowem „niewiasta" — „haiszsza" rozumieją N. Maryję P. w sensie literalnym. Aczkolwiek jest to teza wycofywana już powoli ze szkół egzegetycznych, ma jednak dotąd jeszcze wielu zwolenników[1]). Ze stanowiska czysto apologetycznego jest ona niełatwą do obrony, bo jeżeli cały kontekst mówi o Ewie, to trzeba silnych zewnętrznych dowodów, by przyjąć w tym miejscu pod wyrazem „niewiasta" inną osobę[2]). Ze stanowiska teologicznego również nie jesteśmy zmuszeni do jej przyjęcia, bo tłumaczenie w sensie duchowym o N. Maryi P. „czyni zadość tak tekstowi Pisma św. jak i wymaganiom, jakie na katolika nakładają tradycje, orzeczenia Kościoła, dogmat" (str. 7).

W hipotezie Autora mielibyśmy zaraz na początku Objawienia jasne i szczegółowe proroctwo o N. Maryi P. Bezsprzecznie nie możemy, jako katolicy, ignorować maryjnego znaczenia protoewangelii, ale z drugiej strony czytając ją w świetle chrześcijańskim i post eventum czy nie forsujemy jej tekstu i nie chcemy w niej widzieć więcej niż objektywnie zawiera?

A. F.

---

1) Ale nie jest to teza ogólnie przyjęta wśród katolików, jak zdaje się Autor twierdzić na str. 7. Zdanie o. Ceuppensa: *Catholici unanimiter in pericopa nostra de B. Maria Virgine agi autumant,* odnosi się nie tylko do sensu literalnego, lecz także typicznego. Zaraz bowiem następuje objaśnienie: *„secunbum quosdam exegetas et praesertim secundum theologos, in sensu litterali; secundum alios, nempe exegetas recentiores in sensu spirituali tantum Maria designaretur"* (De historia primaeva, Roma 1934, str. 182).

2) Sam Autor to przyznaje, kiedy mówi, że dla Izraelitów protoewangelia była „bardzo ogólnikową zapowiedzią pokonania odwiecznego wroga ludzkości" (str. 14, uw.).

KS. ALEKSANDER DEROUVILLE, *O naśladowaniu Najśw. Maryi Panny.* Na wzór „Naśladowania Chrystusa Pana“ z dodatkiem wybranych modlitw do N. M. P., z francuskiego przełożył ks. dr. Adolf Tymczak. Kraków 1936. Drukarnia „Powściągliwość i Praca“, str. 545.

Perła literatury ascetycznej, jaką jest książeczka Tomasza à Kempis „O Naśladowaniu Chrystusa Pana“, wywoływała niejednokrotnie u pisarzy religijnych, mniej lub więcej szczęśliwe naśladownictwa. — Do takich „imitacyj“ dość udanych należy książeczka ks. Aleksandra Derouville, wydana na początku XIX stulecia, która w tłumaczeniu polskim doczekała się czwartego wydania, w nowym przekładzie ks. dra Tymczaka. Autor opiera się na zasadzie, całkiem słusznej, że prawdziwe nabożeństwo do Matki Boskiej polega na naśladowaniu Jej cnót. Pracę swoją dzieli on na cztery księgi:

I. Rozważania o życiu i cnotach N. M. Panny, od Jej Niepokalanego Poczęcia, aż do narodzenia Boskiego Syna w Betlejem.

II. Rozważania o życiu i cnotach N. M. P., od narodzenia Jej Boskiego Syna, aż do czasu, gdy patrzała na Jego śmierć kalwaryjską dla zbawienia ludzi.

III. Rozważania o życiu i cnotach N. M. P., od śmierci Syna Bożego, aż do dnia Jej Wniebowzięcia.

IV. Rozważania o aktach czci, gorliwości, miłości, wdzięczności i serdecznej ufności, jakie winniśmy żywić dla N. M. P.

Jak z tego rozkładu widzimy, autor na tle życia Bogarodzicy, chce nas zachęcić do Jej naśladowania. Ale ta część dziełka wypadła najsłabiej ks. Derouville, za mało wniknął w szczegóły życia Maryi, za mało je pogłębił. O wiele doskonalszym w tym względzie jest dzieło niemieckie o. Pawła Strätera, „Die Seele der Gettes mutter“, lub książeczka o. Neuberta, „Mój Ideał — Jezus, Syn Maryi“, którą ku wielkiemu za-

dowoleniu czcicieli Maryi, mamy w tłumaczeniu polskim.

Głębszą częścią „Naśladowania Maryi" jest wypływająca z rozmyślań o Jej życiu nauka o cnotach. Nie jest to traktat systematyczny, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż przejawiają się one w tempie, w jakim dokonują się zdarzenia życia Błogosławionej Dziewicy i to jest też przyczyną, że o tej samej cnocie mówi autor na kilku miejscach i pozornie wydaje się rozwlekłym. Ale każda z tych cnót jest rzetelnie opracowaną i dostosowaną do życia dusz, dążących do doskonałości, czy to za furtą klasztorną, czy na arenie świata.

Niektóre ustępy są znakomite, że wspomnimy tylko rozdziały o łasce uświęcającej, o roztropności w wierze, o szczęściu ubogich, o niezrozumieniu postępowania Bożego względem siebie, o oschłościach i opuszczeniach i wiele, wiele innych.

Cała też księga IV — jest naszym zdaniem w tym dziełku najdoskonalszą; rozpala ona miłość i ufność ku Najświętszej Pannie, a równocześnie daje praktyczne wskazówki, jak połączyć nasze nędzne życie z życiem Tej Wybranej Istoty.

Należy się więc szczera wdzięczność ks. dr. Tymczakowi, że podjął się nowego tłumaczenia tej książeczki i wywiązał się z niej tak znakomicie, że przewyższa ono sam oryginał. Pogłębił je ks. Tymczak, dodając w całości cytaty Pisma św., które w oryginale francuskim są tylko w streszczeniu. Książeczka przeto otrzymała namaszczenie, jakie tylko Słowo Boże dać może, a zważywszy, że tych tekstów jest na każdej stronnicy bardzo wiele, więc i temat do rozmyślania jest o wiele głębszym. — Kiedy dawne tłumaczenia, czytały się ze znużeniem, odstręczającym od tej książeczki, to tłumaczenie ks. Tymczaka jest napisane stylem wytwornym, potoczystym i przejrzystym zarazem. Przemyślana, nadaje się do nauk majowych i to na kilka serii. — Jest też „wykaz rozdziałów, uło-

żonych według potrzeb" czytających. Na szczególniejszą uwagę zasługują rozdziały, odnoszące się do spowiedzi i komunii św. Zapewne, że w nowym wydaniu okaże się i wybór rozdziałów, dostosowanych do rekolekcyj, gdyż coraz więcej dopominają się czciciele Maryi o rekolekcje odprawiane wspólnie z Matką Najśw. — Ta książeczka może być jednym z pierwszych podręczników.

Zwiększają jej wartość modlitwy do Matki Boskiej, modlitwy liturgiczne z pism Ojców i Doktorów Kościoła, wolne od cukierkowatej ckliwości a pełne myśli westchnienia odpustowe i najgłówniejsze i najpoważniejsze nabożeństwa do Matki Boskiej. Metoda doskonałego nabożeństwa do N. Ma P. bł. Ludwika Grigniona jest tutaj na kilku kartkach bardzo treściwie ujęta. — Jednym słowem, nie zawiedzie się nabywca tej książeczki, w całej wygodnej formie, będzie nieodstępną towarzyszką rozmyślań o Matce Bożej i modlitwy do Niej.

O. Konst. Żukiewicz, O. P.

Cardinal A. M. LEPICIER, *La plus belle fleur du Paradis Considerations sur chacune des invocations des Litanies de la Trés Sainte Vierge.* Troisième édition. Paris. Lethielleux 1936. Str. 306.

Dziełko powyższe można nazwać popularnym, dla każdego dostępnym i zrozumiałym podręcznikiem teologii maryjnej. W krótkich, związłych rozważaniach nad poszczególnymi inwokacjami litanii loretańskiej, przedstawia Autor prawdy dotyczące osoby Matki Chrystusa ; a więc jej przywileje, dary nadprzyrodzone, cnoty, zasługi, cierpienia itd. Nie wchodzi w subtelne dociekania teologiczne, które nie byłyby zrozumiałe dla ogółu wiernych, ale pragnieniem jego było — jak zaznacza w przedmowie — zebrać jakby w jeden bukiet wszystko, co jest najpiękniejszym,

a zarazem najwięcej praktycznym w życiu N. Maryi P., by w ten sposób zbliżyć do Niej czytelników, a przez Nią do Chrystusa. Jak bowiem słusznie mówi, nie ma pewniejszej i krótszej drogi prowadzącej do Jezusa, jak miłość Jego Najświętszej Matki. Po każdym rozważaniu znajduje się przykład z życia Świętych, dostosowany do omawianej prawdy oraz modlitwa, będąca jej streszczeniem i zastosowaniem do życia duchownego.

Sposobem ujęcia, gorącym nabożeństwem, jakim to dziełko jest przepełnione, przypomina bardzo książkę, napisaną przez wielkiego czciciela Maryi, św. Alfonsa Liguori, pt. „Uwielbienia Maryi".

Podwójny spis rozdziałów, jeden według kolejnego ich następstwa, drugi według porządku logicznego i dydaktycznego, obrazki przy każdym rozdziale, papier pierwszorzędnej jakości, dopełniają wartości dziełka, które z racji swej głębokiej treści, przedstawionej w sposób jasny, prosty i dla każdego dostępny, oraz przez namaszczenie nadprzyrodzone, bijące z każdego zdania, należy zaliczyć do nie pośledniej jakości w dziale literatury mariologicznej.

O. R. Kostecki, O. P.

O. HENRYK PETITOT, *Histoire exacte de la vie intèrieure et religieuse de Ste Bernadette.* — Desclée de Brouwer, Paris 1935, str. 222.

Niedawno zmarły dominikanin, o. Henryk Petitot zostawił w swej bogatej spuściźnie cenną książkę, w której omawia życie wewnętrzne i zakonne św. Bernadety w świetle aktów kanonizacji i zeznań świadków.

Zdawało się, że rozliczne dzieła opisujące objawienia Najśw. Panny w Lourdes wyczerpały tak znany już temat i dały ogółowi jasny obraz skromnej i cichej dzieweczki, wybranki Niepokalanej. A jednak

książka o. Petitot odsłania nieznane dotąd strony życia świętej, ukazując w całej prawdzie i bezstronności duszę tej, którą nieomylna władza Namiestnika Chrystusowego postawiła przed kilku laty na ołtarzach.

Niejednego zdziwiło może to orzeczenie Najwyższego Pasterza. Bernadetta była zawsze znana w opinii ogólnej jako dziecko proste, czyste, niewinne, samo jednak ukazanie się jej Maryi nie stanowiło jeszcze o jej świętości i dziewczę zdawało się nie posiadać dostatecznych kwalifikacyj, aby otrzymać aureolę świętości .

O. Petitot rozwiązał po mistrzowsku problem tej duszy, i wykazał, że nie objawienia dane dzieweczce same w sobie wysłużyły jej włączenie w poczet wybranych, lecz jej osobista wartość duchowa, jej zasługi, jej heroizm w cnocie. Autor odmalował z całą dokładnością niezwykłą bezinteresowność Bernadety, cechującą również jej ubogą acz uczciwą rodzinę, jej całkowite oderwanie od dóbr ziemskich, jej męstwo i odwagę wobec urzędników duchownych i świeckich indagujących dziecko, jej niczym niezmącony spokój i równowagę wewnętrzną, intuicyjne zrozumienie posłuszeństwa władzom upoważnionym, jej prawdomówność nie dająca się sprowadzić na manowce, mimo podejść i zasadzek, jej obojętność na sławę i rozgłos u ludzi. Oto cnoty, którymi się odznaczała od początku jasnowidząca z Lourdes.

Nie lękał się też o. Petitot przedstawić czytelnikowi wrodzone wady Bernadetty, jak upór, zaciętość, niecierpliwość, pewną próżność kobiecą, skłonność do zbyt ludzkich przywiązań. Z latami przeistacza się w jej duszy praca żmudna i bolesna, która przetwarza jej wnętrze. „Bóg opracował ją więcej, niż ona opracowała się sama“ ; — tak wyraził się o Bernadecie jej spowiednik ks. Tebore ; dłutem rzeźbiącym duszę dziewczęcia był w ręku Bożym krzyż, młotem — dotkliwe cierpienia fizyczne i moralne, mające wykuć w niej świętość.

Dużo przeboleć musiała Bernadetta w niedługim swym życiu: uciążliwa i przykra choroba trwająca od dzieciństwa a rozwijająca się stopniowo udręczała biedne, słabe jej ciało; ciężka astma, a wkońcu gróźlica wątły jej organizm przywiodły do grobu. Wiele też przecierpiała i w duszy: życie zakonne, w którym zanurzyć się pragnęła i zniknąć w ten sposób dla świata przyniosło jej niemało udręczeń. Zapoznana, za nic miana, spotykała się nie tylko z upokorzeniem, ale z niechęcią i uprzedzeniem swych przełożonych, wiele znieść musiała docinków, bolesnych niedowierzań, niesłusznych sądów. Dusza jej wówczas całą siłą zwróciła się do Boga, mocniej jeszcze do Niego przywarła, a w tym zespoleniu przeistacza się, uświęca, dochodzi do szczytów heroizmu, świętości.

Książka ta wiele dać może do myślenia, jasno wykazuje wartość oczyszczającą cierpienia i cel jego uświęcający w życiu ludzkim. Czytelnik poznaje Bernadetę nie tylko jako istotę wybraną przez Boga i Matkę Najśw., jako narzędzie sposobne do spełnienia powierzonej sobie misji w świecie, jako bezwiedną pośredniczkę między niebem a ludzkością. Na podstawie zeznań współsióstr zakonnych S. Marii Bernadety i jej osobistych notatek, autor odtworzył jej sylwetkę psychiczną bardzo żywą i wymowną, i wykazał, że nie widzenia w grocie Massabielle i usłyszane niebiańskie głosy stanowiły istotę jej świętości, lecz heroiczna pokora, zaparcie się siebie, budująca cierpliwość w znoszeniu doświadczeń i krzyżów dokonały w niej dzieła uświęcenia.

O. Petitot jako wytrawny teolog opiera swoje wywody na nauce tomistycznej i w niej szuka poparcia swoich tez, co dodaje jeszcze wartości jego pracy.

Nasza literatura ascetyczna zyskałaby niemało, gdyby ta książka została przetłumaczona na język polski.

S. M. L., Niepokalanka.

CLAUDE QUINARD, *Saint Joseph.* Editions Spes. Paris 1935. Str. 222.

Nie jest to żywot we właściwym tego słowa znaczeniu, ale refleksje psychologiczno-teologiczne nad poszczególnymi momentami życia Oblubieńca Bogarodzicy, którymi Autor stara się wniknąć w głębię jego życia duchownego i przedstawić jego wielkość i bogactwo. *R.*

GIOVANNI SEMERIA, Barnabite, *Marie idéal de vertu.* 31 lectures mariales pratiques, traduites de l'italien par le P. A. Desbuquoit, du même Ordre. — Casterman, Paris-Tournai. — Str. 240.

Cokolwiek dobrego powie się o Najśw. Maryi Pannie i o Jej życiu wewnętrznym, będzie to zawsze jedynie ułamek prawdy. Istota o niewypowiedzianym bogactwie życia duchownego, umiała równocześnie przejść pokorna przez życie ziemskie prawie niespostrzeżona. Wolna od wszelkiego, choćby najmniejszego grzechu, żyjąca pełnią łaski, działającej całym dynamizmem życia Bożego, słusznie może być wszystkim stawiana „jako wzór cnoty".

Książeczka o. Semerii, podzielona na tyle rozdziałów, ile jest wezwań do N. M. P. w litanii loretańskiej. W każdym rozdziale omówiono jedną z cnót chrześcijańskich. Ale o Najśw. Pannie zaledwie tu i ówdzie jakaś wzmianka dyskretna, nieznaczna.

P. P.

Nadesłano do Redakcji:

KS. DR. WŁAD. ŚPIKOWSKI, *Nasz udział we Mszy św.* — Księg. św. Wojciecha. Str. 103. — Cena 1,60 zł.

M. S. GILLET, Z. K., *Kształtowanie charakteru.* Przekład Jadwigi Suchodolskiej. — Wyd. Księg. św. Wojciecha. Str. 160. — Cena 3 zł.

KS. ALOJZY LIGUDA, S. V. D., *Naprzód i wyżej.* Egzorty nowoczesne. — Nakł. Księg. św. Wojciecha. Str. 284. — Cena 4,50 zł.

JACQUES MARITAIN, *Sztuka i mądrość.* Tłumaczyli K. i K. Górscy. — Księg. św. Wojciecha. Str. VII — 212. — Cena 4,50 zł.

O. BERNARD OD MATKI BOŻEJ, Karmelita Bosy, *Niepokalana. Hymn „Akatist". O Matko kocham Cię. Niepokalana.* — Kraków 1937. Nakł. „Głosu Karmelu". — Str. 89.

Pamiętnik pielgrzymki Katolickiego Związku Kobiet na Jasną Górę we wrześniu 1936. — Nakł. Katol. Związku Kobiet, Poznań. — Str. 62. Cena 40 gr.

S. M., *My i nasze dzieci.* Materiał na wieczornicę lub akademię. — Wyd. Katol. Związek Kobiet, Poznań 1936. — Str. 180. Cena 1,60 zł.

Ks. KAZ. BISZTYGA, T. J., *Ks. Skarga, miłośnik ludu, ojczyzny i Kościoła.* Wyd. III. Kraków, wydawn. Apostolstwa Modlitwy. — Str. 140.

BRONISŁAWA STEINOWA, *Irka.* Opowiadanie dla młodzieży. Nakł. Apostolstwa Modlitwy, Kraków. Str. 123. Cena 1,00 zł.

Ks. ZYGMUNT KUZAK, *Kazania pasyjne.* Nakł. XX. Salezjanów, Kraków 1937. — Str. 105.

Mons. dr. FRANC. MENNINI, *Alumn na wakacjach.* Zbiór rozmyślań. Przekład z włoskiego. Skład główny: Arcyb. Seminarium Duch. w Gnieźnie. — Str. 350.

STANISŁAW KASZNICA, *Rozważania.* Wyd. II. Księgarnia św. Wojciecha, 1936. — Str. 172. Cena 2,50 zł.

JĘDRZEJ GIERTYCH, *My, nowe pokolenie.* Wydanie II. Księg. św. Wojciecha. — Str. VIII — 164. Cena 3,00 zł.

M. PACHUCKI, *Myśli św. Katarzyny Sieneńskiej.* Wybrał M. Pachucki. — Księgarnia św. Wojciecha, 1936. — Str. 272. Cena 1,50 zł.

FRANCISZEK MAURIAC, *Pielgrzymi.* Przekład autoryzowany Jana Dobraczyńskiego. Księgarnia św. Wojciecha. — Str. VIII — 103. Cena 1,60 zł.

FRANCE PASTORELLI, *Dostojeństwo choroby.* Przekład autoryzowany Anny Leo. — Księgarnia św. Wojciecha. — Str. XV — 203. Cena 3,50 zł.

S. Jeleński, *Woda żywa.* Opowieść ewangeliczna. Wydanie II. Księgarnia św. Wojciecha. — Str. 104. Cena 1,00 zł.

Św. ALFONS LIGUORI, *Krótka praktyka doskonałości według nauki św. Teresy od Jezusa.* Przekł. z włoskiego. Nakł. OO. Redemptorystów, Tuchów 1937. Str. 28. Cena 15 gr.

Posłannictwo kapłana we współczesnym ruchu katolickim. Pamiętnik I Zjazdu Asystentów kościelnych Akcji Katolickiej Archidiec. Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w Poznaniu w dn. 17-18 marca 1936 r. — Nakł. Archidiec. Instytutu Akcji Katol., Poznań. — Str. 92.

H. WIDECKI, *Niebezpieczeństwo żydowskie.* Wydanie IV. Nakł. „Gryf", Poznań 1937. Str. 79.

ANTOCOLENSIS J., *Rekolekcje radości.* Wilno Wyd. Dobra Prasa. — Str. 26. — Cena 40 gr.

KS. HENRYK WERYŃSKI, *Niezgłębiona przepaść.* Wyd. Komitet budowy kościoła oo. Redemptorystów w Wilnie. — Str. 31.

CHANOINE F. MUGNIER, *Roi Prophète Prêtre avec le Christ.* — Ed. P. Lethielleur, Paris 1937. — Str. X-226.

Oeuvres choisies de Saint Jean Eudes. Vol. V: Lettres et opuscules. — Ed. P. Lethielleux, Paris 1937. Str. 490.

KS. DR. A. JANKOWSKI, *Jeszcze o tytule i nazwie „Ksiądz".* — Włocławek 1937. — Str. 60.

KS. DR. A. BIELENIN, *Życie mistyczne w Pieśni nad pieśniami.* — Kraków 1937. — Str. XVIII-184.

Postacie Świętych. Księgarnia św. Wojc.:

Św. Łukasz Ewangelista. — Opracowała Dr. Maria Winowska.

Św. Wincenty Fereriusz. — Opr. Marian Pachucki.
Św. Florian. — Opr. Dr. Wanda Brzeska.
Św. Franciszek Salezy. — Opr. A. Szottowa.
Św. Alfons Liguori. — Opr. Feliks Henner.
Św. Władysław. — Opr. Dr. Wanda Brzeska.
Św. Joanna D'Arc. — Opr. Z. Zawisza-Kernowa.
Św. Roch. — Opr. Wanda Brzeska.

S. JELEŃSKI, *Światła tajemnic.* — Rozmowy dogmatyczne. Księg. św. Wojciecha. — Str. VII-292.

KS. DR. Z. BARANOWSKI, *Zagadki życia.* — Rozmowy etyczne. Księg. św. Wojciecha. — Str. 314.

DR. R. W. HYNEK, *Święty całun.* — *Męka Pańska w oświetleniu nauki.* Spolszczył i opracował Dr. St. Karwowski. — Księg. św. Wojciecha. — Str. XII-126.

LOUIS SOUBIGOU, *Moïse et nous.* Paris, P. Lethielleux. — Str. 231.

PIERE L'ERMITE, *Avons-nous encore besoin de Dieu?* Ed.: „La collection à Flammarion". — Str. 46. Cena 1.95 fr.

GENERAL WEYGAND, *Comment élever nos fils?* La collection à Flammarion. — Str. 46. Cena 1.95 fr.

JACQUES BARDOUX, *La chaos espagnol. éviterons-nous la contagion?* Wyd. Ernest Flammarion, Paris. — Str. 48. Cena 1.75 fr.

KS. DR. WŁAD. SZCZEPAŃSKI, T. J., *Bóg-człowiek w opisie ewangelistów.* — Na podstawie tekstu greckiego opracował i objaśnił... Wyd. trzecie. — Kraków 1937, Wyd. Apostolstwa Modlitwy. — Str. 447.

Droga Krzyżowa dla kapłanów. Kraków 1937, Wyd. Apostolstwa Modlitwy. — Str. 36.

KS. ST. SZPETNAR, *Anielska dusza. Głębie serca małej Polki.* Kraków 1937, Wyd. Apostolstwa Modl. — Str. 288.

Raj komunistyczny. — Przemówienia na wiecach przeciwkomunistycznych. Nr 1 serii: „Komunizm bez maski". Kraków 1937, Wyd. Apostolstwa Modlitwy. — Str. 64.

KS. HENRYK RAMIERE, T. J., *Apostolstwo Najśw. Serca Jezusowego.* — Kraków 1937, Wyd. Apostolstwa Modltwy. Wydanie trzecie przejrzane. — Str. 240.

PIERRE-ET. FLANDIN, *Le Front Populaire nous conduit à la catastrophe.* Wyd. Ernest Flammarion, Paris. — Str. 31. Cena 1.75 fr.

Superiorum permissu. De licentia Ordinarii.
Redaktor odpow.: *O. Bernard Przybylski O. P.*